Nr 239. Kraków, Czwartek 19 Października 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reformy“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna. ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
miejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salamonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kaflińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Hulera, ul. Karmelicka 10.
Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokolowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Hessel.s. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedyńczych numerów), i Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie a. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 16 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 30 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rada państwa i powszechne prawo głosowania.

Sprawą zaprowadzenia w Austryi powszechnego prawa wyborczego do Rady państwa zajmuje się ciągle jeszcze znaczna część prasy, i to nietylko pisma socyalistyczne. Odrzucenie nagłości dotyczących wniosków przez Izbę poselską podczas ostatniej sesyi bynajmniej sprawy tej nie rozstrzygnęło. Dzisiejszy system wyborczy w Austryi i dzisiejszy rozkład mandatów długo już utrzymać się nie da, gdyż jest zbyt niesprawiedliwy, zbyt sprzeczny z interesami szerszych, t. zw. „niższych“ warstw społecznych. Pragnienie zmiany obecnej ordynacyi wyborczej będzie się więc potęgowało z dnia na dzień, będzie występowało na jaw coraz natarczywiej, aż wreszcie złamie wszelkie stawiane mu przeszkody i zapory. Sprawa ta przyjdzie zresztą pod obrady także w kilku Sejmach krajowych, w czeskim, morawskim i galicyjskim — a chociaż i tu odrazu nie odniesie zapewne zwycięstwa, jednak posunie się o znaczny krok naprzód. — Sfery uprzywilejowane przez dzisiejszy system wyborczy muszą wreszcie przyjść do przekonania, że dla ich przywileju wyborczego ostatnia zbliża się godzina.

Między innemi zajmuje się kwestyą powszechnego prawa głosowania w ostatnim swoim numerze także staroczeska praska „Politik“. Oblicza ona, ile na podstawie ostatniego spisu ludności przypadać powinno mandatów na poszczególne narodowości. Ludność Austryi wynosiła według tego spisu w r. 1900: 25,632.000 głów. Ponieważ jednakże poddani zagraniczni i węgierscy, a także przebywający w Austryi mieszkańcy Bośni i Hercegowiny, których było wówczas razem 517.903, w krajach reprezentowanych w Radzie państwa praw politycznych nie posiadają, pozostaje ludności uprawnionej do wyboru posłów 25,100.000. Opierając się na przypuszczeniu, że po ewentualnej reformie systemu wyborczego przypadnie jeden poseł przeciętnie na 50.000 mieszkańców, oblicza „Politik“, że przyszła Rada państwa składałaby się z 502 posłów. Stosownie więc do liczebnej siły poszczególnych narodowości rozkład mandatów byłby wówczas następujący:

Ogółem przypadałoby na:

9,170.939	Niemców	posłów	178
5,955.397	Czechów	„	118
4,259.152	Polaków	„	83
3,375.576	Rusinów	„	67
1,192.780	Słowieńców	„	24
711.380	Serbo Chorwatów	„	14
727.102	Włochów	„	14
240.479	Rumunów	„	4
	Razem	posłów	502

Ten rozkład posłów opiera się, jak już zaznaczyliśmy, na podstawie spisu ludności z roku 1900. Gdyby za podstawę przy ewentualnem zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania wzięto nowy spis ludności, powyżej przytoczone liczby posłów uległyby może pewnej, jakkolwiek nie wielkiej zmianie. Stwierdzoną bowiem jest rzeczą, że poszczególne narodowości nie mnożą się równocześnie. Tak np. podczas gdy ogólny przyrost ludności Austryi w dziesięcioleciu od 1890 do 1900 r. wynosił 9·20%, ludność polska w tym czasie pomnożyła się o 14·52%, serbo-chorwacka o 10·30, czeska o 8·82, ruska o 8·71, niemiecka o 8·38 a słowieńska tylko o 1·37 procent. Jeśli więc od roku 1900 przyrost ludności u poszczególnych narodów postępował w ten sam sposób, z ogólnej liczby mandatów jeden lub dwa więcej przypadłoby np. na ludność polską kosztem rozwijających się liczebnie mniej szybko innych narodowości. Podany powyżej rozkład jest i z tej przyczyny jeszcze niezupełnie dokładny, ponieważ narodowości, rozrzucone na większej przestrzeni, stanowiąc w wielu okręgach mniejszość liczebną, nie zdołają przy wyborach wywalczyć sobie tej liczby mandatów, jakaby stosownie do ich ogólnej liczby na nie przypadać powinna. Dotyczy to zwłaszcza Niemców i Słowieńców. Lecz i przy tem rozchodziłoby się tylko o różnicę kilku mandatów.

Gdyby więc o ich rozkładzie rozstrzygała wyłącznie narodwość wyborców, w takim razie powstałyby w przyszłej Radzie państwa następujące trzy główne grupy posłów:

niemiecka w sile	175—178	członków
słowiańska „	300—306	„
i włosko-rumuńska	13—14	„

a zatem Słowianie posiadaliby ogromną większość i przewagę, która też najsłuszniej im się należy.

Lecz względy narodowościowe nie wszędzie i nie wyłącznie będą miarodajne przy wyborze posłów na podstawie powszechnego prawa głosowania. Na szali zaważą wówczas bardziej niż przy dzisiejszym systemie wyborczym względy socyalne i te względy muszą znacznie zmienić podany powyżej wedle „Politik“ rozkład mandatów. Nie ulega wątpliwości, że stronnictwo socyalno-demokratyczne zdoła w każdej narodowości zdobyć pewien procent mandatów i że wówczas wejdzie do Rady państwa daleko silniejsza, niż dziś, grupa posłów socyalistycznych, która nieraz znacznie zaważyć może na szali. Poza tem ważnym także czynnikiem będą względy zarobkowe, względy zależności sfer robotniczych od sfer pracodawców. Jeżeli dziś np. w zaborze pruskim, zwłaszcza na Śląsku i w Prusach zachodnich, z tego właśnie powodu narodowo bardzo rozbudzona ludność polska, nie może wszędzie, mimo liczebnej swej przewagi i powszechnego prawa głosowania, przeprowadzić swoich posłów, to w Austryi więcej zapewne takich zdarzać się będzie wypadków.

Wynika stąd, że narodowości, posiadające dziś pewną ekonomiczną i kulturalną przewagę, nie potrzebują się w razie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania obawiać zupełnie nagłego i radykalnego przewrotu w stanie posiadania mandatów. Radykalnym nie byłby ten przewrót od razu, zawsze atoli rozkład mandatów byłby tak pod względem narodowym, jak i społecznym daleko sprawiedliwszym, niż jest dzisiaj.

Sprawy rosyjskie.

(Alarm p. Mienszikowa. — Znaczenie alarmu. — Wiec ukraiński w Petersburgu. — Powstanie na Kaukazie — Wyjątki z politycznej prasy tatarskiej).

Pan Mienszikow jest starym i bardzo zdolnym, ale zarazem bardzo gadatliwym a czasem grubo nielogicznym felietonistą „Now. Wremieni“. Przekonań różnorodnych ma on wiele, ale z nich wszystkich jedno tylko jest wielokrotnie stwierdzone i wypróbowane — p. Mienszikow jest przedewszystkiem nacyonalistą. W ostatnich czasach, kiedy niebezpieczeństwo, grożące olbrzymiej Izbie kurnej, z którą państwo rosyjskie można porównać, objawia się coraz częściej i coraz rozmaiciej, p. Mienszikow występuje najczęściej w płaszczu narodowym. — W płaszcz ten ubrał się on i w ostatnim swoim felietonie, któremu dał sensacyjny tytuł „Alarm“.

Felieton ten zasługuje na baczniejszą uwagę.

„Na razie to jeszcze nie rewolucya z jej terorem, gilotynami, szubienicami, tępieniem ludzi i kultury. Ale już jest prolog do rewolucyi, niebezpieczne wrzenie, przechodzące w tysiącznych miejscach w otwarty bunt“, — zaczyna p. Mienszikow i stwierdziwszy, że jeszcze przed pięciu laty nie można było mówić o rewolucyi, ponieważ lud spał, tak dalej pisze: „Szybko, w ciągu półtora roku dał się odczuć jakiś straszny przełom w ludowej myśli. Z szybkością wichru w nieruchomej atmosferze potworzyły się poglądy i natrętne ideje, ideje namiętności, które ogarnęły już nie powierzchnię oceanu ludowego, ale przeniknęły aż do jego dna. Trudno zdobyć zaufanie prostego człowieka, ale kiedy się to przypadkiem uda, nagła przemiana ludowej psychiki jest wprost uderzająca. Nie to, aby lud zmądrzał i nagle stał się oświeceńszym, i jednego i drugiego od razu się nie zdobywa, ale w umyśle jego zachodzi wówczas ta przemiana, którą widzimy u człowieka, długo nie rozumiejącego zagadki i nagle się o jej rozwiązaniu dowiadującego. On wcale nie zmądrzał, ale umysł jego przeistoczył się, znalazł inny punkt widzenia. Wiekową i tragiczną zagadkę smutnego życia, przed którą stał lud w beznadziejnem nierozumieniu, oświeciły nagle błyskawice haniebnej wojny. W ciągu ośmnastu miesięcy klęsk wojennych lud zrozumiał więcej, niż w ciągu stulecia zwycięstw“.

Nie należy myśleć, że lud nie interesuje się polityką. Dopóki Rosya była zwycięską, dopókiśmy bili Tatarów, Szwedów, Niemców, Turków, Persów, Polaków i Francuzów — ciemny lud rosyjski miał przed sobą uzasadnienie swej surowej rzeczywistości. Jakkolwiek strasznym był wewnętrzny ucisk, lud szczerze wierzył, że jest on koniecznym dla siły państwowej. Ale epoka zwycięstw skończyła się. Lud ze zdumieniem spostrzegł, że biją tego olbrzyma, który rozpostarłszy się na dwóch kontynentach, niema siły, aby się bronić przed hańbą. „Lud widzi, że to bożyszcze, któremu wielkie plemie przyniosło w ofierze co po życiu miało najdroższego — wolność, że to bożyszcze siły państwowej okazało się bezsilnem“. „Jakkolwiek ciemnym jest nasz naród, to jednak pojmuje on dobrze takie zasadnicze czynniki historyi jak „my bijemy“ albo „nas biją“ i odczuwa je z siłą dla inteligentnego człowieka niemal niemożliwą“. I oto w narodzie, który przekonał się, że państwowość jego nie broni go, budzi się instynkt samoobrony i zaczyna on przebudowywać swój polityczny byt. Instynkt to ślepy, żywiołowy, ale nie niszczycielski, lecz w zasadzie twórczy. Ulicznych zamieszek nie należy utożsamiać z ludowym ruchem politycznym. Tema ostatniemu towarzyszą wprawdzie także grabieże, mordy i zniszczenie, ale są one nie celem, nawet nie środkiem rewolucyi, ale jej nieuniknionem złem. Przy pożarze rozbijają okna, zdzierają dachy. Wydobywający się z rozwalin swej państwowości naród naturalnie rozwalin tych nie żałuje, ale ostatecznym jego celem jest nie zniszczenie państwa, lecz zbudowanie nowego“.

Utkawszy taką przędzę z zanadto, co prawda, metafizycznych refleksyj, Mienszików z właściwą sobie nielogicznością zaleca jako odtrutkę na to okropne zło politycznego ruchu ludowego, sojusz społeczeństwa z rządem. Rada ta nie może mieć dla nas żadnego znaczenia. Ciekawym jest tylko fakt, że dziennikarz i publicysta tej barwy, co Mienszików, w dzienniku takim, jak „Nowoje Wremia“ nie waha się alarmować opinii publicznej wiadomością o zbliżającej się nieuchronnej ludowej rewolucyi politycznej. Mienszikow nie przytacza wprawdzie faktów, któreby uzasadniały jego alarmujący artykuł, ale fakta te muszą istnieć. Cenzura nie pozwala o nich pisać, dlatego świat nie wie o nich. Bez takich faktów, i to bardzo drastycznych, nie mógłby nacyonalista rosyjski zapowiadać zbliżanie się wielkiej rewolucyi ludowej.

Nie znając faktów, dobrze będzie, jeżeli zapamiętamy sobie bogdaj to, co z nich wnioskują ci, którzy je znają...

Dnia 11 b. m. odbył się w Petersburgu pierwszy publiczny wiec ukraińskich studentów przy udziale 2000 osób. Na wiecu tym w języku rosyjskim sformułowane postulaty ukraińskie, opierając się na ugodzie perejasławskiej z r. 1654. Uchwalono rezolucyę z żądaniem:

I. zwołania konstytuanty na podstawie powszechnego równego głosowania,

II. nadanie Ukrainie autonomii na szerokiej demokratyczno-federacyjnej zasadzie.

Więc ten nie ma jednak większego znaczenia. W nieskończonym łańcuchu wieców studenckich, które teraz zamiast wykładów odbywają się we wszystkich niemal wyższych szkołach rosyjskich, znalazł się także i wiec ukraiński. Wszak w Petersburgu co roku odbywała się wieczornica Szewczenkowska. W sprzyjających okolicznościach urządzono tedy także i wiec z żądaniem autonomii dla Ukrainy. Ale jak dotychczas, żądania powtarzano tak niewiele razy i w miejscach tak nieodpowiednich, że o tem, aby ktokolwiek miał liczyć się z niemi, nie może naturalnie być mowy.

Omawiany wiec ma znaczenie tylko jako objaw budzącego się ruchu politycznego i narodowego, ale zarazem okazuje, jak daleko Ukraina Iredenta stoi pod tym względem chociażby poza mahometańskim Kaukazem. Tam bowiem dawno już porzucono wiece i zabrano się do argumentów dobitniejszych. Rosyjskie dzienniki, wychodzące na Kaukazie, donoszą, że powstanie tatarskie rozszerza się i na północną część tej prowincyi, i że w dolinie Tereku oddziały górali mahometańskich mordują bez litości Rosyan i obcokrajowców. Oficyalne „Terskija Wiedomosti“, wydawane w stanicy kozackiej Haurskaja, piszą: „Urodził się nowy Szamil (dowódca w ostatniej walce o wolność Kaukazu)—oto co słychać w stanicy. Wszyscy zbroją się na gwałt i umacniają szańce. Nie mija ani jedna noc, aby nie alarmowano załogi. Co nocy bowiem Czeczeńcy rabują stada, kradną konie, zabijają zbłąkanych kozaków, lub porywają kobiety“.

Ośrodkiem ruchu powstańczego w północnym Kaukazie jest Czeczna. Tam skupia się cała agitacya panslawistyczna, która stanowi podłoże całego ruchu. Dziennik oficyalny „Baku“ notuje codzień napady Arbeków i Czeczeńców na stanice kozackie i bynajmniej nie ukrywa faktu, że bandy, t. zw. „rozbójnicze“, nie są niczem innem, jak oddziałami muzułmańskich powstańców.

Petersburskie „Nowosti Dnia“ dla scharakteryzowania nastroju Tatarów wobec Rosyan przytaczają wyjątki z tatarskiej prasy, które zdumiewają tem bardziej, że pochodzą z artykułów, przepuszczonych przez cenzurę rosyjską, co prawda wykonywaną przez urzędników Tatarów. I tak jeden dziennik tatarski pisze między innemi: „Wreszcie Moskali, którzy składają się z samych pijaków i rozpustników, znowu Japończycy natłukli. Niebawem zdobędą oni całą Rosyę. Dla Mahometan jest to radosny początek tryumfu Islamu, bo teraz Moskale, osłabieni i rozbici, nie będą mogli przeszkodzić rosyjskim Mahometanom w utworzeniu odrębnego własnego państwa“. Artykuł z tą zapowiedzią wydrukowano przed pół rokiem. Nieco później ten sam dziennik pisał w ten sposób: „Naród, który nie korzysta z dzisiejszego położenia rosyjskiego rządu, zmuszonego do spełniania żądań wszystkich narodowości, pozostanie wiecznie w pogardzie i niewoli. W takim znamiennym czasie Tatarom, zamieszkałym w Rosyi, zrobiono wszystkiego pięć czy sześć marnych ustępstw“. A dalej tak pisze: „Koniecznie musimy mieć pod takim lub owakim pozorem jakąś instytucyę, celem przygotowania narodu do przyszłej walki. Naród nasz ma z natury duże zdolności. Posiada on także wybitny zmysł polityczny. Istnieje możność zlania w jednę całość różnorodnych plemion i narodów Małej i Środkowej Azyi. Oprócz tego jedna piąta część ludności całej Rosyi jest mahometańską. Turcya, Persya, a nawet Afganistan, mają naturalne pretensye do Rosyi. Kiedy w tej ostatniej nastanie konstytucya, Mahometanie zdobędą duży wpływ. Przyszłość islamu jest zabezpieczona. Musimy się do niej przygotowywać“...

Tak piszą dzienniki tatarskie, z czego widać przedewszystkiem, że sprytni dziennikarze tatarscy umieli już dawno uczynić to, co się nikomu innemu dotąd nie udało w Rosyi, t. j. unicestwić cenzurę. Zacytowane głosy wyjaśniają także właściwy charakter rzezi kaukaskich. Jak widzimy, ma tam rząd carski do czynienia z politycznem powstaniem tatarskiem, pomyślanem i zakrojonem na bardzo wielką skalę.

K. S.

Sejm wobec ustawy szynkarskiej.

Znienawidzona przez cały myślący i demokratyczny ogół propinacya doczeka się wreszcie końca. Sejm obecny powołany został do orzekania o ustawie, która, zapewniając krajowi niemniejszy dochód od tego, który pobierał z propinacyi, a który w 1910 roku ustaje, stawia przemysł gospodnio-szynkarski w tych samych warunkach, w jakich istnieją wszystkie inne. Twórcy ustawy są podobno bardzo dumni, że im się udało bez umniejszenia krajowego dochodu usunąć „odium“ ciążące od wieków na szlacheckim, a dziś krajowo-szlacheckim przywileju. Twórcy ci nie dosyć jednakże pamiętali, że nowa ustawa już w art. I powołuje się na ustawę z 22 kwietnia 1889 r., której celem miało być zwalczanie pijaństwa. Nowa ustawa powinna być tedy rozpatrywana z dwojakiego punktu widzenia: jako sprawa finansowa i kwestya przeciwdziałania pijaństwa.

Pod względem finansowym ustawa otwiera dla kraju dwa źródła dochodu. Pierwsze z nich stanowi podwyższenie podatku od piwa i to niemałe, bo hektolitr tego napoju zamiast 1·70, opłacać będzie 8 koron. Zdawałoby się, że takie podwyższenie ceny bezpośrednio skierowane jest ku zmniejszeniu konsumcyi piwa. Ustawa przecież przewiduje wzrost tej konsumcyi i zapewnia, że wobec ustania prawa propinacyi, pomimo tak wysokiego podatku, piwo będzie tańsze.

Nie jesteśmy bynajmniej zwolennikami konsumcyi piwa, gdyż napój ten, smaczniejszy od wódki, pozornie posilny i krzepiący, wprowadza właśnie alkohol do codziennej konsumcyi. Zastępowanie wódki przez piwo, jakkolwiek uważane u nas ogólnie za postęp, nie jest nim bynajmniej, a ze stanowiska abstynencyi jest bogdaj czy nie gorszem. Z wódką złączone jest dotąd pewne „odium“, które po wsiach np. ogranicza jej używanie. Szanujący się gospodarz często nie pije wódki, ale tem chętniej pije piwo, które, jako droższe, świadczy o jego zamożności i nie naraża na upicie. Podchmielenie zaś, zdarzające się bodaj codziennie, w sumie szkodliwsze, bo organizm nie ma czasu otrząsnąć się z pod wpływu alkoholu, nie uchodzi za rzecz hańbiącą. Piwosz powoli i wygodnie poddaje się swemu nałogowi, gdy na człowieka, który upił się wódką, gdy otrzeźwieje, oddziałać niekiedy może sąd towarzyszów, lub wyrzuty własnego sumienia. Przytem na choroby nerek, ściśle związane z używaniem alkoholu, oddziaływa niewątpliwie wielka ilość płynu, wypitego przez piwoszów.

Ustawa nasza tych wszystkich względów nie

Stanisław Graybner.

W cudzej skórze.

POWIEŚĆ.

6 (Ciąg dalszy.)

— Idziesz ze mną? — pytał Szczerba.

Zawahał się Zygmunt. Jednocześnie przypomniał sobie, że Szermerowa czeka na niego. I skrzywił się

— My tu nic już nie wygadamy — mówił — bądź zdrów Władziu... nie zapominaj o mnie — i mocno mu rękę uścisnął.

Pożegnali się, garson wprowadził Kamienieckiego do gabinetu.

A Władysław szedł wolno przez miasto i z rozmowy z Zygmuntem wyprowadzał wnioski. Zauważył nieszczerość pewną u niego, czy przymus. A i to go dziwiło, że on teraz, w takiej chwili, poszedł tam, między grono... weselne. Byłżeby na to wszysto obojętny zupełnie? A może chce samemu sobie urągać? Ale tak postępuje tylko zdeklarowany desperat.

I zaniepokoił się.

Bo Szczerba, chociaż daleki od przeceniania Zygmunta, przecież dlań żywi wiele z dawnej przyjaźni. Więc mimo, że mało liczy na wzajemność, jednak czuwać nad nim pragnie. A od czegóż zacząć czuwanie? Nie poskąpił mu rad i morałów, ale przepomniał zapytać, z czego tymczasem żyć będzie ten człowiek, wyczerpany zupełnie. I spostrzega się, że błąd popełnił, że te rady, jak puste słowa, łatwo ulecieć mogą z jego pamięci. I błąd postanawia naprawić. W tym celu, powróciwszy do siebie, list pisze do matki:

„Od Marylki wiesz już, najdroższa mateczko, co spotkało Zygmunta. Nie pora sądzić, tem mniej potępiać lekkomyślności, która go pozbawiła tak świetnych widoków; raczej pora nad nim ubolewać i podać mu rękę, teraz właśnie, kiedy wszyscy opuszczać go zaczną. A taka pomoc Kamienieckiemu należy się od Szczerbów. Nie stracę go z oczów, nie dopuszczę, aby ten człowiek poszedł na marne, ale zanim tego zdołam dopilnować, wprzód uważam za konieczne zapewnić mu pierwsze potrzeby do czasu, kiedy się ze swem, bądź co bądź ciężkiem położeniem oswoi, a potem grunt jaki taki pod nogami znajdzie. Dlatego proszę mateczki zaraz do Warszawy przyjechać (ja dziś wracam do domu), podnieść z banku 500 rubli na mój osobisty rachunek i te Zygmuntowi wręczyć w mojem imieniu. Mam pewne obawy, dla których kładę nacisk na pośpiech...“

V.

Dniało już. Pustą ulicą cwałowała parokonka.

— Na lewo! — zawołano.

Doróżkarz skręca i konie osadza na miejscu.

Z powozu wysiadł Kamieniecki, zostawiając w nim damę w stroju jaskrawym i młodego człowieka, który ją obejmował ramieniem.

— Dobrej nocy! — rzucili mu z doróżki, konie ruszyły z kopyta.

— Bardzo dobrej! — oddał Zygmunt, patrząc za nimi z ironicznym, półpijanym wyrazem twarzy.

Bo był prawie pijany.

I poszedł łoskot podków po kostkowym bruku i rozlegał się po cichej w tej porze ulicy. On stał, wsłuchiwał się w ten łoskot, jak rozmarzony meloman wsłuchuje się w dźwięki ulubionej muzyki. Słuchał i patrzał, a gniew nim miotał.

Aż tam, na rogu, znikły szkarłatne pióra pięknej damy, ucichł gdzieś w murach tętent doróżki. Z nim — rozbrzmieć miały ostatnie tony ostatniego koncertu życia Zygmunta.

— Wszystko skończone!

Na schodach mieszkanie z trudnością otworzył z zatrzasku i wszedłszy z przedpokoju do skromnie urządzonego gabinetu, zamknął drzwi na klucz za sobą. I stanął i wzrokiem wodził przez chwilę.

— Oto apartamenty w stiukach i marmurach! Wspaniała rezydencya za miliony stryjaszka! — Splunął. — Nie długo bawiłem w mojej podróży. Skończyły się złudzenia rozkoszne.

Zdjął z głowy kapelusz, cisnął przed siebie, poczem rzucił się na otomanę i dłonie splecione położył na czole.

— Krótki rachunek: kilkanaście tysięcy długów parszywych, kilka honorowych, rubel w kieszeni i apetyt. Naturalnie apetyt! Całe życie marne, to jeden apetyt. Ci tam pojechali z apetytem oboje, on na nią, ona na jego pieniądze. Głupi! — Zastanowił się.

— Dlaczego głupi? On ją dostanie, ona pieniądze. A ja?... Ja mam także apetyt... ale ja nic nie dostanę, bo nie mam nic... przeklęte nic!

Wykrzywił usta i leżał nieruchomy... Aż go myśl nowa ocknęła.

— Ona tam czekała, może jeszcze czeka — roześmiał się — niech czeka... A ten?... Morały prawi, pracować mi każe na życie, waryat! Posada na wsi, komedya! Dwieście rubli, ordynarya i pół morga pod kartofle; pamiętam, tak sam kiedyś płaciłem; tyle razem warte, co szlem z wielką koroną. Pracować, i gnić za życia... Czy nie lepiej od razu zgnić?

Przez okno do pokoju zaglądał dzień coraz jaśniejszy, ruch zwiększał się w mieście. — W tej chwili ciężki furgon potoczył się przez ulicę.

— Tak, trzeba zgnić. Ludzie się budzą, czas! — I Zygmunt podniósł się z kanapy.

Usiadł przy biurku, otworzył szufladę, z niej wydobył rewolwer. Obejrzał uważnie. Naboje w porządku.

— Opowiadają, że śmierć taka groźna — mówił, patrząc drwiąco w bębenek — tchórze! A przecież ona tej kulki, jak fagas dzwonka, słuchać musi. Tylko trafić tu, w samo jądro mózgu, i stawi się na zawołanie. A potem jedna chwila, i już po grozie.

I rewolwerem w skroń mierzy, przyczem bada lufki kierunek

— Jednak... chybić można; iluż to męczyło się przez całe tygodnie! Tak, tu bezpieczniej.

Rękę przykłada do serca i bada puls.

— Tu trafić o wiele łatwiej.

Zdecydował się i broń teraz odkłada. Bo ma nie jedno jeszcze do załatwienia. Do Władysława napisze, zniszczy wszelkie ślady po sobie, miłosne bilety, listy wierzycieli, któżby ciekawym taki żer zostawiał.

I szufladę wysuwa, jedną i drugą, rozgarnia papiery i świstki. Przegląda je. Tu się uśmiechnie, tam skrzywi. Oto żyd pisze, że termin wekslu nadchodzi, że prolongować mu nie będzie. — Nie w porę wybrał się z groźbą. — Tamten wymówki czyni, mniej grzeczne, bo dał na słowo honoru. — Jeden dowód więcej, że to hipoteka zawodna. — Tu znowu jakiś protokół pojedynkowy; ze złożonego arkusza bilet się wonny wysuwa, a tam, na kopercie pismo heraldyczne, od pani hrabiny. — Potem list Heli, w którym przypomina o obietnicy, danej przy zerwaniu; chorowała na tyfus, wszystko zastawione, bardzo potrzebuje. — Niech się do poprzednika odwoła. — Dalej wyroki sądowe, nakaz komorniczy jeden i drugi, rachunek krawca, a tam w kąciku, jeszcze jakaś paczka. Listy od matki, pisane do niego, kiedy był w Paryżu. Zanim je spali, niektóre czyta.

W jednym pani Kamieniecka nalega na powrót syna do kraju: „Niepokoi mnie twój przedłużający się pobyt za granicą. Jakżebym rada już widzieć cię tu, między nami i na posterunku, wśród tych nie lekkich wprawdzie, ale zaszczytnych obowiązków, jakie wziąłeś na siebie z dziedzictwem po ojcach. Mówię nie lekkich, gdyż nie sądź, że tytuł dziedzica dóbr sam przez się już daje przywilej swobody i niezależności. Podobnego błędu wystrzegaj się, jeżeli go nie chcesz kiedyś ciężko odpokutować. Pamiętaj, że posiadając ziemię, zanim nazwiesz się panem, wprzód jej rzetelnym sługą uznać się musisz, sługą wielkiej pracy i zawodnych mozołów. Inaczej, odmówi ci ona kredytu, inaczej utracisz ją wcześniej czy później...“

(C. d. n.)

ma na uwadze, przeciwnie, pociesza konsumentów, że piwo nie będzie droższem, przewiduje wzrost jego konsumcyi, robi wyjątek dla Lwowa i Krakowa, które na piwo nałożyć będą mogły opłaty komunalne. W zasadzie zaś nałożenie krajowego podatku pośredniego na przedmiot konsumcyi stanowi nie wesoły na przyszłość precedens.

Opłaty szynkarskie pod względem wymiaru i wysokości nowa ustawa projektuje sprawiedliwsze od starej propinacyi. Przedewszystkiem obejmować ona będzie oprócz dawnych napojów propinacyjnych piwa i wódki, wino, półwino (?), wina sztuczne i owocowe, moszcze, miody, a zatem wszelkie napoje alkoholowe w słusznem uznaniu, że przy każdym z nich chodzi nie o co innego, jak o alkohol.

Opłaty szynkarskie wyznaczane będą według z góry ustanowionej taryfy, od hektolitra czystego alkoholu, wyższe dla pędzonych płynów wyskokowych, niższe dla win, najniższe dla piwa. Niska opłata szynkowa ma zatem zrównoważyć podatek, podrażający piwo. Jest to niewątpliwie ustępstwo pod adresem naszego przemysłu browarnianego. Słusznem jest również ustanawianie najwyższej taryfy dla wyszynków, jako najniebezpieczniejszych, niższych w drobnej sprzedaży i handlu detalicznym, które ze sprzedażą alkoholu łączy podawanie potraw gorących i zimnych. Opłaty szynkarskie na podstawie powyższej taryfy ustanawiać mają komisye szacunkowe w każdym powiecie. Szynkarz nie będzie tedy przymuszony do wyzyskiwania konsumentów, do szukania zarobków ubocznych, jak to było dotąd, gdy lichwa szynkarzy usprawiedliwić się poniekąd dawała koniecznością opłaty, wyzyskujących ich pośredników propinacyjnych. Zapłaciwszy dzierżawę szynku, będzie przecież zupełnie swobodnie mógł postępować w myśl swojego interesu. — Ustawa nie żąda tu żadnych ograniczeń.

A przecież byłoby obowiązkiem władzy, skoro raz już ma w ręku handel napojami wyskokowemi, żeby ten swój monopol zużytkowała nietylko dla zapewnienia sobie niezbędnych 7 milionów koron, ale i dla poskromienia alkoholizmu ludności. Szynkarz czy kupiec tak samo, jak dawniej, interesowany będzie bezpośrednio w jak najwydatniejszej sprzedaży alkoholowych napojów, a zatem w rozpajaniu ludności. Ustawa nie stawia żadnych moralnych wymagań co do kandydata, który ma otrzymać wyszynk, nie żąda, aby oprócz alkoholowych miał także bezalkoholowe napoje, n. p. mleko, wodę sodową, herbatę i kawę.

A przecież w naszych czasach, kiedy miliony abstynentów głoszą ideę wstrzemięźliwości na zachodzie, kiedy medycyna uznała szkodliwość miernego nawet używania trunków dla organizmu, możnaby oczekiwać, że władze krajowe zwrócą uwagę na tę stronę kwestyi. — Jakże smutno, że traktując ludność jedynie jako materyał podatkowy i obmyślając paragrafy, któreby bezlitośnie pozwalały strzydz konsumentów i wyciskać z nich podatki, władze nie pomyślały o jej ochronie przed nadużyciem i używaniem trucizny. To też ustawa, która w porównaniu z dzisiejszą propinacyą byłaby niewątpliwym postępem, ma bowiem przedewszystkiem wyższość etyczną, jako zniesienie przywileju, mniej daje pola do nadużyć i wyzysku, ale traktując napoje wyskokowe nie inaczej, jak każdy przedmiot konsumcyi, t. j. jako przedmiot opłat i źródło spożycia zdradza zupełne pominięcie troski o moralne i fizyczne zdrowie mieszkańców.

Z ustawą szynkarską chciałby Wydział krajowy połączyć ustawę państwową, dotyczącą ilości wydawanych koncesyj szynkarskich, ponieważ rzecz ta leży w zakresie państwowej, nie krajowej kompetencyi. Chodzi o ograniczenie liczby szynków do normy, proponowanej w ustawie z 1889 roku, a zatem „z reguły“ przypadałby w gminach wiejskich jeden szynk na 800 mieszkańców, a w miejskich, które służą również okolicznej ludności, na 500 mieszkańców.

Projekt w zasadzie byłby bardzo dobrym, ale dlaczego tak silnie zaznaczono określenie „z reguły“? Wiadomo przecież, że przedewszystkiem na pamięć przychodzą wyjątki i że te wyjątki mogą być nader liczne. Zamiast tej niepewnej stylizacyi, należałoby raczej dać ostry zakaz otwierania szynków w małych miejscowościach, a liczne wioski nasze stałyby się siedzibą trzeźwej ludności. Nie jest też bynajmniej koniecznością pod względem normy trzymać się ustawy, która dotąd nie została zatwierdzoną. To też Wydział krajowy powinienby raczej oznaczyć normę 1000 mieszkańców, a liczba szynków w naszym kraju spadłaby do połowy (z 22.000 na 11.000). Ludność dzięki zmniejszeniu się liczby karczem niewątpliwie zyskałaby taką zamożność, a zatem i taką siłę podatkową, że wyrównaćby przez to mogła ewentualny ubytek w dochodzie z alkoholu.

Dr Z. Golińska-Daszyńska.

Rouvier zdrajcą?

Dziś wreszcie, gdy uciszyły się hałaśliwe głosy dzienników i polityków, kierujących się bądź nienawiścią osobistą, bądź zakulisowemi intrygami, należy wreszcie zapytać się, dlaczego Niemcy z powodu rewelacyj „Matina“ wpadli w święte oburzenie przeciwko Delcassé'mu z tego powodu, że ten były minister spraw zagranicznych postarał się o pomoc Anglii na wypadek, gdyby Francya miała stanąć do rozprawy orężnej z Niemcami. Wszak o przymierza podobne stara się każde państwo, a jeżeli już chodzi o pokątne ugody, to gabinet berliński celuje w tego rodzaju robotach i nie powinien przy takich sposobnościach uderzać w stół, wiedząc, że nożyce muszą się odezwać. A dalej godzi się równie zapytać, kto zmusił Francyę do szukania pomocy wojskowej w Anglii? Wszakże Niemcy przez cały rok wiedziały o istnieniu rzekomego kamienia obrazy, to jest ugody angielsko-francuskiej w sprawie Maroka, i milczały, aż dopiero, gdy Rosya została stanowczo ubezwładnioną, sam cesarz Wilhelm objął wobec Francyi rolę prowokatora, wybrawszy się w podróż do Tangeru. Przez cały kwiecień i maj gabinet berliński prowokował Francyę, ażeby ją upokorzyć, a nawet zgnębić, nic tedy dziwnego, że Delcassé zwrócił się do Anglii. A jeżeli Anglia we własnym interesie chciała poprzeć Francyę i nawzajem upokorzyć Niemcy, to jest również naturalnem. Niemcy mogą się stać groźnym rywalem dla Anglii, którą zresztą prowokowały nieraz podczas wojny z Boerami, więc między Londynem a Berlinem są poważne rachunki do załatwienia.

Cennym komentarzem do tych wywodów jest artykuł, który Maurycy Sarraut, dziennikarz paryski, ogłosił w „Dépêche de Toulouse“, wpływowem piśmie radykalnem. Artykuł ów zwrócony jest wprawdzie przeciwko Rouvierowi, prezydentowi gabinetu francuskiego i obecnemu kierownikowi ministerstwa spraw zagranicznych, a zawiera obronę Decassé'go, mimo to jednakże materyał faktyczny, dostarczony przez Sarrauta, zasługuje na uwagę.

Postawiwszy pytanie, czy Delcassé wywołał głośną sprawę przyrzeczonej pomocy ze strony Anglii, pisze p. Sarraut:

„Nie! to nie Delcassé wywołał ten skandal, nie on dał „Matinowi“ informacye, zresztą nieścisłe. Oświadczenie naczelnego redaktora „Matin'a“, Stefana Lauzanne'a, należy uważać za wystarczające. To, co Delcassé rzeczywiście uczynił i w czem zawinił — o ile to jest winą — to fakt, że z wybitnym dziennikarzem rozmawiał o swojej polityce, ażeby dla niej pozyskać opinię publiczną, i że temu dziennikarzowi dał pewne informacye, które on później zużytkował. Gdyby z tego powodu miano rozstrzelać ministrów, to nie znam takiego ministra ani obecnie, ani z przeszłości, którybу uszedł kuli.

„Co się tyczy 100.000 Anglików, których miano rzucić na ziemię niemiecką, dalej co się tyczy blokady Kielu przez flotę angielską, to Delcassé stoi zdala od tej bomby prasy niemieckiej z tej prostej przyczyny, że nie mógł postawić fałszywego twierdzenia, wiedząc, że jest fałszywe i że dowód na to znalazłby się zaraz w archiwum ministerstwa spraw zagranicznych.“

Następnie zaznacza Sarraut, utrzymujący z Delcassém przyjacielskie stosunki, że rewelacye „Matin'a“ są mieszaniną prawdy i błędów, poczem wspomina o enuncyacyi króla angielskiego Edwarda, który powiedział, że to, czego chcą dokonać Niemcy, jest szaleństwem i że Anglia nigdy nie pozwoli na upokorzenie Francyi.

„Wobec tego nie należy się dziwić, że na tydzień przed radą gabinetową z dnia 6 czerwca b. r. nasz ambasador w Londynie, Cambon, mógł donieść swojemu rządowi, że wobec stanowiska Niemiec upoważniony jest do oświadczenia, iż Anglia gotowa jest do roztrząśnięcia ugody, mocą której wspólne interesy obu narodów byłyby zabezpieczone, gdyby im groziło niebezpieczeństwo. Tę depeszę w dniu przybycia króla hiszpańskiego do Paryża pokazał Delcassé prezydentowi republiki, Loubetowi, tudzież prezydentowi gabinetu Rouvierowi. Już nazajutrz była ona znaną w Berlinie. W jaki sposób i kto ją zdradził Berlinowi? — oto pytanie, którego nie można było wyjaśnić“.

A więc Sarraut pozostawiając na boku rewelacye „Matina“, występuje sam z oskarżeniem o zdradę. Z tego, co ogłasza w swoim artykule, wynika, że albo Loubet, albo Rouvier popełnił zdradę. A ponieważ nie potrzeba silić się nawet na dowód, że Sarraut nie miał na myśli Loubeta, więc oskarza o zdradę Rouviera. Oczywiście niepodobna wdawać się w zbijanie lub udowadnianie tego zarzutu, ale cięcie Sarrauta o tyle jest zręcznem i niebezpiecznem, że prasa niemiecka, bijąc w Anglię, równocześnie podnosi Rouviera jako zbawcę pokoju. Te pochwały niemieckie mogą dla Rouviera stać się zgubnemi.

Podając historyę słynnej rady gabinetowej z dnia 6 czerwca b. r. Sarraut wykazuje, że Delcassé nie mówił ani o blokadzie Kielu, ani o wysadzeniu na ląd niemiecki 100 tysięcy żołnierzy angielskich. Według Sarrauta zaraz na początku posiedzenia rady gabinetowej stwierdził Delcassé, że gabinet berliński nie chce z nim rokować w sprawie marokańskiej. Następnie uzasadniał Delcassé swoją politykę wobec Niemiec, mówiąc, że Niemcy chcą koniecznie przyknąć do siebie Francyę za pomocą przymierza, pragnąc, ażeby odgrywała taką rolę, jak Austrya i Włochy w trójprzymierzu. Wykazawszy korzyści przymierza z Anglią, zażądał Delcassé, ażeby propozycye angielskie co do mającego się zawrzeć traktatu rząd francuski przyjął. Rouvier sprzeciwił się temu z tego powodu, że Niemcy uważałyby to za prowokacyę, a skutki zgubne dla Francyi okazałyby się rychło. — Delcassé jeszcze raz przemówił w obronie swej polityki, ale rada gabinetowa jednogłośnie ją odrzuciła.

Jak widzimy, sprawa przymierza z Anglią i jej pomocy wojskowej odmiennie przedstawia się wedle informacyj „Dépêche de Toulouse“ — odmiennie i korzystniej dla Delcasségo. Ale ostrze artykułu Sarrauta nie kryje się w tych rewelacyach, ale w owych kilku wierszach, które mówią o zdradzeniu treści depeszy Cambona gabinetowi berlińskiemu. Sarraut zarzucił Rouvierowi zdradę i sprawę Delcasségo pchnął na nowe tory.

Z za kulis praktyki żandarmskiej z Rosyi.

Wszystko, co dotyczy sprężyn machiny żandarmskiej, jest w Rosyi osłonięte taką tajemnicą, że tylko w wypadkach zupełnie wyjątkowych, szerszy ogół może się o tem czegoś dowiedzieć. Bardzo rzadko udaje się zwykłemu śmiertelnikowi zajrzeć za kulisy tej mrocznej potęgi, która ciąży nad wszystkimi mieszkańcami państwa Wszechrosyi bez różnicy narodowości, wyznania, płci i nawet stanowiska społecznego. Te rzadkie wypadki zwykle połączone są z ogłoszeniem jakiegoś tajnego okólnika lub ściśle poufnego dokumentu, który wydobyto ze skrytek kancelaryj żandarmskich.

Szczególnym trafem jesteśmy w posiadaniu ogromnie ciekawych płodów literatury żandarmskiej, zawierających wielką liczbę dokumentów, które rzuciły cały snop światła na praktykę żandarmeryi. Dokumenty te mieszczą się w dwóch tomikach, ułożonych przez niejakiego rotmistrza Dobrjakowa, zawiadującego częścią sądową sztabu oddzielnego korpusu żandarmów. Pierwszy tomik mieści na 195 stronach „Krótki systematyczny zbiór działających rozporządzeń okólnikowych, dotyczących obowiązków żandarmeryi gubernialnej w sprawie dozoru nad ludnością miejscową i prowadzenia śledztwa“. Drugi zawiera na 104 stronach „Formy protokółów i postanowień, przyjętych przy śledztwach w sprawach politycznych“. Obydwa tomiki zostały wydrukowane w petersburskiej drukarni sztabu oddzielnego korpusu żandarmów. Na każdym z nich figuruje napis „całkiem sekretnie“ i „nie podlega publikacyi“.

Treść drugiego tomiku nie jest tak ciekawa, jak to, co zawiera pierwszy. Zajmiemy się więc wyłącznie tylko ostatnim.

Lwia część okólników dotyczy zapobiegania ruchom robotniczym i chłopskim, oraz rozpowszechnianiu literatury nielegalnej. Obok tego mnóstwo okólników zajmuje się brakami organizacyi prowincyonalnych ciał policyjnych i ich niedołęstwem. Z okólników tych wynika, że organizacya śledzenia „zbrodniarzy politycznych“ na prowincyi stoi niżej wszelkiej krytyki i że cała działalność żandarmeryi jest nacechowana tem samem lekkomyślnem traktowaniem obowiązków, jakiem odznacza się cała biurokracya rosyjska. Oto dowód, wyjęty z jednego cyrkularza ministerstwa sprawiedliwości:

„Organa policyjne, z rzadkiemi wyjątkami, odnoszą się do sprawy poszukiwania przestępców politycznych czysto formalistycznie, wyłącznie — że tak rzekę — z papierowej strony, ograniczając się na samem przedrukowywaniu okólników departamentu policyi, bez udzielania policyantom jakichkolwiek pożytecznych wiadomości, któreby mogły być pomocnemi w tej trudnej i ważnej sprawie. W bardzo wielu zarządach policyjnych spisy alfabetyczne osób poszukiwanych są prowadzone nader niedbale, albo nawet nie są wcale prowadzone, a w niektórych są wprost oddawane do archiwum, pomimo że wymienione w nich osoby dotychczas nie zostały jeszcze wyśledzone i ujęte. Niezależnie od tego osoba ukrywająca się jest poszukiwana tylko pod swem własnem nazwiskiem, przyczem zupełnie nie zwraca się uwagi na to, że podobne osoby mogą posiadać dokumenta, do nich nie należące, na czynione zaś w okólnikach wskazówki co do pseudonimów, związków pokrewieństwa, stosunków koleżeńskich i miłosnych wcale się nie uważa, tak samo, jak i na rozsyłane fotografie. Wszystko to potwierdzają fakty, kiedy ludzie nielegalni, mający być aresztowanymi i pociągniętymi do odpowiedzialności w sprawach politycznych, byli przyjmowani do służby państwowej za wiedzą administracyi i to nawet w policyi. Tak w roku ubiegłym jedna z takich osób w ciągu całego roku mieszkała pod swem własnem nazwiskiem w jednem z wielkich miast gubernialnych, gdzie zajmowała dość wybitne stanowisko służbowe.“

Wobec tak rozpaczliwych stosunków, kiedy się staje poprostu możliwem, że „nielegalny“ zbrodniarz wstąpi na służbę w żandarmeryi i dosłuży się wysokich godności, aby tę żandarmeryę doprowadzić do zguby, minister proponuje całe mnóstwo środków zaradczych. Mnóstwo okólników zawiera wskazówki i przepisy, mające skuteczniej od dotychczasowych zapobiegać szerzeniu się agitacyi rewolucyjnej i bezkarności „zbrodniarzy politycznych“. Poleca się więc zwracanie bacznej uwagi na młodych ludzi, powracających z zagranicy — nie biorących bezpośredniego udziału w akcyi rewolucyjnej, ale ułatwiających rewolucyonistom (których poznali za granicą) ukrywanie się i komunikowanie z organizacyami. Wogóle policya ma zwracać specyalną uwagę na osoby, przybywające do Rosyi z paszportami zagranicznemi, zwłaszcza zaś tureckiemi i bułgarskiemi.

Wogóle z całego szeregu okólników widać, że władze rosyjskie najbardziej obawiają się rewolucyonistów, przybywających z zagranicy. Tak np. konsulom rosyjskim w Paryżu, Wiedniu i Berlinie nakazano komunikować żandarmeryi w punktach granicznych o każdym wypadku udawania się do Rosyi osób, mogących być pod jakimkolwiek względem podejrzanemi. Na paszportach tych osób (warto to zapamiętać każdemu, kto udaje się do Rosyi) konsulowie obowiązani są wypisywać podwójny numer, aby zwrócić uwagę na osobę ich właściciela. Żandarmi graniczni, otrzymawszy taki paszport, muszą natychmiast telegrafować do Petersburga, Moskwy albo innych miast o przyjeździe podejrzanej osoby, która wskutek takiego telegramu otrzymuje odpowiedniego „anioła stróża“ na dworcu — i odtąd znajduje się już pod stałym dozorem. Tak przynajmniej jest w teoryi. Że jednak praktyka odbiega dość daleko od tej teoryi, przekonywa nas cały szereg okólników, poświęconych niedbalstwu i „papierowemu“ stanowisku żandarmeryi. L.

Biblioteka Załuskich w Petersburgu.

Przed niedawnym czasem poruszyła nasza prasa zakordonowa sprawę biblioteki Załuskich, zabranej w r. 1795 do Petersburga i wcielonej do tamtejszej cesarskiej biblioteki publicznej. Pojawiły się głosy, że obecnie nadeszła pora poczynienia u rządu starań, w celu uzyskania zwrotu tej biblioteki i że starania te mają obecnie widoki pomyślnego urzeczywistnienia. Prasa rosyjska zajęła w sprawie tej stanowisko przychylne, zwłaszcza wobec podniesionych ze strony polskiej motywów, że cenna biblioteka Załuskich, składająca się przeważnie z druków polskich, nie oddaje w Petersburgu tych usług nauce i jej pracownikom, jakieby oddawać mogła, gdyby ją powrócono Warszawie, pozbawionej — jak wiadomo — wielkiej książnicy. Jako motyw bezużyteczności tej biblioteki w Petersburgu podawano, że leży ona w gmachu bibliotecznym, nie rozpakowana, w tych samych skrzyniach, w których ją przywieziono.

Dyskusya, wszczęta w prasie, wyjaśniła, że wiadomości te były błędne. Zabrał głos w tej sprawie dyrektor dr Karol Estrejcher i wyjaśnił, że biblioteka załuskich została dawno rozpakowaną, skatalogowaną i wcieloną do książnicy petersburskiej według działów.

Obecnie „Kraj“ petersburski zamieszcza interview swego korespondenta z kilku wybitnymi uczonymi a między innemi z radcą Kobeko, dyrektorem cesarskiej Biblioteki publicznej, a zarazem prezesem głośnej dziś komisyi dla spraw prasowych. P. Kobeko przyjąwszy korespondenta z uprzedzającą grzecznością, oświadczył na wstępie, że o poruszonej sprawie zwrotu zabranych różnemi czasy polskich zbiorów bibliotecznych czytał wprawdzie w pismach, ale w drodze urzędowej kwestyi tej nie podniesiono dotąd wcale. On sam osobiście wypowiada się stanowczo przeciw uszczupleniu tą drogą zbiorów Biblioteki cesarskiej, gdyż zbiory te, odpowiednio do treści wcielone do działów ogólnych Biblioteki i włączone do wspólnego katalogu, utworzyły nierozerwalną całość z biblioteką publiczną petersburską. Co twierdzenia, że książki polskie mogłyby z większą korzyścią być spożytkowane w Warszawie, zaznaczył p. Kobeko, że poglądy na to mogą być różne, oraz dodał, że główną masę książnicy Załuskich stanowią książki nie polskie, lecz łacińskie. Natomiast z całą życzliwością oświadczył się p. Kobeko za oddaniem Warszawie obszernego działu duplikatów polskich książek w bibliotece petersburskiej, zajmującego tam całe piętro a posiadającego książki bardzo cenne. Dział ten ma osobny katalog.

Niemniej pesymistycznie zapatruje się na sprawę rewindykacyi biblioteki Załuskich prof. St. Ptaszycki. Sądzi on, że projekt ten nie ma widoków urzeczywistnienia, gdyż władze zarówno ze względów zasadniczych, jak i ze względów na praktyczną niemożność wydzielenia dziś działu polskiego, wcielonego do ogólnych zbiorów, nie zgodzą się na to. Sama praca wydzielania pochłonęłaby, zdaniem prof. Ptaszyckiego, kilkanaście lat czasu.

Również jako przeciwnik wyłączenia biblioteki Załuskich, oświadczył się prof. filologii słowiańskiej i znany uczony rosyjski, W. Łamański. Zdaniem jego, uszczuplanie książnicy centralnej w stolicy państwa, sprzeciwia się wszelkim podstawom gospodarki prawidłowej, a okoliczność, że zbiory polskie przeszły do Rosyi drogą grabieży wojennej, nie może mieć znaczenia w chwili obecnej po stu z górą latach, gdyż taki okres czasu jest zupełnie dostatecznym do ekspiracyi wszelkich terminów.

Zapomogi narodowe dla uczniów z zaboru rosyjskiego.

(Sprawozdanie komitetu)

W marcu r. b. zarząd główny Związku pomocy narodowej w porozumieniu z Towarzystwem demokratycznem w Krakowie utworzył komitet wykonawczy, celem zajęcia się młodzieżą z Królestwa Polskiego, szukającą w Krakowie możności dalszego kształcenia się z powodu przerwy, spowodowanej bojkotem szkoły rosyjskiej w Królestwie. Ponieważ komitet odwołał się do ofiarności publicznej za pośrednictwem prasy i kołatał o poparcie materyalne do różnych instytucyj i osób, znanych z ofiarności na cele publiczne, przeto z chwilą zamknięcia rachunków poczuwa się do obowiązku zdania sprawy ze swoich czynności.

Rozpoczynając swoją działalność, przyszedł komitet do przekonania, że przedewszystkiem należy nieść pomoc tym z pośród młodzieży szkolnej, któr y, znajdując się w wieku przedwojskowym, wskutek nagłej przerwy w nauce, narażali się na nader przykre konsekwencye odsługiwania wojskowości na polach Mandżuryi. Dość liczną była też grupa młodzieńców, wydalonych ze szkół za udział w bojkocie, bez prawa wstąpienia do którejkolwiek ze szkół w państwie rosyjskiem. Wobec licznie napływających zgłoszeń, komitet musiał się ograniczyć do przyjmowania uczniów tylko z VIII klasy i utworzył kursa przygotowawcze do matury w terminie jesiennym.

Wystosowane przez komitet odezwy w pismach znalazły życzliwe echo w społeczeństwie. Dzięki pomocy ze strony Rady miejskiej krakowskiej, która udzieliła na ten cel lokalu, sali wykładowej, tudzież pieniężnego zasiłku w kwocie 2000 koron, był komitet w możności urządzenia internatu dla mniej zamożnych. Kursa przygotowawcze zostały otwarte w połowie maja i trwały nieprzerwanie aż do jesieni. Pracę rozpoczęło ogółem 74 młodzieńców z gimnazyów w Białej, Radomiu, Warszawie, Łomży, Kaliszu, Kielcach, Pułtusku, Siedlcach, Częstochowie, Łodzi, 25 znalazło pomieszczenie i całkowite utrzymanie w urządzonym internacie, 18 otrzymało zapomogi miesięczne w kwocie od 25 do 50 koron, pozostała reszta utrzymywała się na własny rachunek i uczęszczała na kursa bądź bezpłatnie, bądź też wnosząc za naukę niewysoką opłatę. Lekcyj udzielali z wynagrodzeniem po 4 korony za godzinę profesorowie: Solawa, Sobiński, Migdał, Paulisch, Frydman, Kanenberg, Stupiński, Wilk, Cieź, Kowalski, Nawrot i ks. Makowski.

Z prawdziwą jednak przykrością komitet musi tu stwierdzić, że osiągnięte rezultaty nie zupełnie odpowiadały oczekiwaniom i nie były w równomiernym stosunku do wyłożonych zabiegów, pracy i pieniędzy. Wypada tu zatem wyłuszczyć przyczyny, które się na to złożyły.

Przez pierwszych kilka tygodni zajęcia szły prawidłowo, a uczniowie pracowali bardzo gorliwie, pod wpływem jednak wiadomości, dochodzących z Królestwa, jakoby ich koledzy tamtejsi mieli być nieżyczliwie dla zorganizowanego w Krakowie kursu usposobieni, jakoby uważali wyjazd do Krakowa po maturę za ucieczkę z szeregów walczącej o szkołę polską młodzieży i grozili zdającym egzamin infamią itp. — cicha dotąd atmosfera poczęła się burzyć, a gdy i w duszach zebranej w Krakowie młodzieży poczęły powstawać wątpliwości: zdawać maturę, czy powracać do Królestwa? — trudno było w tych warunkach myśleć o spokojnej pracy. Rozpoczęły się narady, wiece, które wiele drogiego czasu pochłonęły. Zaczęto wypowiadać głośno obawy, że utworzenie kursu w Krakowie grozi upadkiem bojkotu szkolnego w Królestwie, a więc pociągnie za sobą przegraną całej sprawy. Rezultatem narad był wyjazd już w początkach lipca kilkunastu maturzystów. Pozostali jednak postanowili uczyć się i czekać na wypowiedzenie się w tej sprawie zjazdu delegatów młodzieży, który miał odbyć się w końcu sierpnia w Warszawie.

Jakoż zjazd odbył się istotnie, lecz już na wstępie rozbił się na dwie osobno obradujące części: narodową i „postępową“. Narodowcy w głosowaniu oświadczyli się za utrzymaniem kursu w Krakowie, „postępowcy“ w swojem gronie większością głosów zdecydowali kurs natychmiast zerwać. Za utrzymaniem kursu wypowiedzieli się nadto przedstawiciele Związku unarodowienia szkół i Koła wychowawców.

„Postępowcy“ zebrani na kursie w Krakowie nie chcieli uznać opinii większości za miarodajną dla siebie i na zwołanym z tego powodu wiecu przeprowadzili uchwałę, orzekającą, że zdawanie matury w Krakowie lub wyjazd do Królestwa pozostawia się do indywidualnego uznania każdej jednostki, a poza zebraniem wywarli presyę na sympatyzujących z nimi kolegów, zmusiwszy ich do odstąpienia od matury.

Ostatecznym wynikiem było, że w połowie września b. r. do egzaminu w gimnazyum św. Anny przystąpiło 26 młodzieńców, z tych zdało maturę 17, a mianowicie: Aukiewicz z Radomia, Bojomski z Kielc, Bujakowski z Białej, Dziewanowski z Warszawy, Frank z Warszawy, Gliński z Warszawy, Jurkowski z Łodzi, Klemensiewicz z Kielc, Kryński z Warszawy, Niewiński z Warszawy, Nowakowski z Częstochowy, Ruszczewski z Warszawy, Seroczyński z Pułtuska, Sułkoński z Warszawy, Twierczewski z Kielc, Zakrzewski z Warszawy i Żuchowski z Radomia. (Ośmiu z tej liczby obowiązanych jest złożyć egzamin poprawczy z jednego przedmiotu w styczniu r. p.). Dziesięciu, niestety, odpadło zupełnie z powodu zbyt krótkiego czasu, pozostawionego do wyrównania ogromnych różnic pomiędzy programami szkół w Królestwie i Galicyi w zakresie języka polskiego, niemieckiego, historyi powszechnej i nauk przyrodniczych. Acz kolwiek jednak tak mała tylko liczba młodzieży uzyskała świadectwo dojrzałości, to jednakże pominąć nie można tej korzyści moralnej, jaką wyniosła z pobytu swego w Krakowie, znajdując tu możność zaczerpnięcia nauki w języku polskim, zaznajomienia się z przedmiotami dotąd sobie obcemi, przekonania się o istotnych brakach swego dotychczasowego wykształcenia. Poza tem zetknięcie się w Krakowie ze źródłem historycznej kultury narodowej niewątpliwie głębokie pozostawiło wrażenie w duszach młodzieży.

Niezależnie od powyższej akcyi szkolnej komitet nadto niósł moralną i materyalną pomoc młodzieży rzemieślniczej, która skutkiem strejków i rozruchów robotniczych w Królestwie zmuszona była szukać zarobku po tej stronie kordonu.

Rezultat finansowy całego przedsięwzięcia przedstawia się jak następuje:

Dochody.

	koron
Zebrane przez „Nową Reformę“ na „zapomogi narodowe“ po dzień 15 października 1905 (kwota 1000 kor. od komitetu w Tarnowie wykazana osobno)	5.802·17
Subwencya Rady miejskiej m. Krakowa	2.000·00
Od różnych osób z Królestwa Polskiego	3.060·54
Zebrane przez „Słowo Polskie“ we Lwowie	2.682·55
Zebrane przez „Kuryer Lwowski“	171·20
Od komitetu dla rannych i głodnych (z Tarnowa)	1.000·00
Zebrane przez komitet różne składki	691·50
Z opłat za wykłady od młodzieży wpłynęło	603·20
Razem	16.011·16

Wydatki.

I. Na młodzież szkolną.

	koron
Na potrzeby internatu przy ulicy Karmelickiej L. 49 od d. 1 maja do 1 października b. r.:	
a) śniadania, obiady, kolacye, światło i t. p.	4.876·00
b) wynajęcie łóżek i pościeli	282·16
c) pranie bielizny	129·46
d) usługa w internacie	305·00
Zapomogi miesięczne w gotówce dla 18 maturzystów	2.270·00
Wykłady: 426½ godzin po 4 K oraz podręczniki	1.720·00
usługa w sali wykładowej, potrzeby szkolne i t. p.	102·49
Na taksę egzaminacyjną przyznano	300·00
Koszta administracyjne, druki i t. p.	287·86
Drobne wydatki	27·22
II. Na młodzież rzemieślniczą.	
Zapomogi wypłacone przez komitet	852·00
„ „ „ „Nową Reformę“	190·00
Razem	11.042·19

Zestawienie.

Dochody	koron	16.011·16
Wydatki	„	11.042·19
Pozostałość		4.968·97

Z tej sumy 4.500 koron umieszczone zostały na rachunku bieżącym w Banku krajowym na książeczce L. 6.044 — reszta w kwocie 468 koron 97 halerzy zatrzymane w kasie komitetu na bieżące wydatki.

Nadto w magazynie p. Czaplickiego przy placu Maryackim znajdują się ofiarowane bezimiennie ze Lwowa, nie sprzedane dotąd 2 złote pierścionki damskie z kamieniami, łącznej wartości około 40 koron.

Znaczna dosyć pozostałość po zamknięciu rachunków jest wynikiem nieprzewidzianego, wczesnego powrotu do Królestwa wielu z młodzieży, dla której zarząd Związku pomocy narodowej i Towarzystwa demokratycznego niezbędne fundusze zgromadził. Ta okoliczność sprawiła, że komitet wykonawczy obydwóch Towarzystw uznał za wskazane nie rozwiązywać się, lecz funkcyonować i dziej — ponieważ sprawa szkolna w Królestwie nie jest bynajmniej do tej pory załatwioną w myśl postulatów narodowych społeczeństwa polskiego i niezawodnie jeszcze wiele ofiar kosztować będzie.

Ponieważ do galicyjskich szkół na bieżący rok szkolny zapisało się mnóstwo młodzieży z Królestwa, w tem wielu niezamożnych, ponieważ kilku z pośród tych, co złożyli maturę i z pomocy komitetu korzystali, nie mogąc wracać do Królestwa z powodów politycznej natury, zapisało się na uniwersytet krakowski i lwowską politechnikę — przeto komitet, w przewidywaniu, że posiadane przezeń zasoby materyalne rychło będą wyczerpane, ponownie odwołuje się do ofiarnego ogółu o dalsze datki na „zapomogi narodowe“.

Przy tej sposobności komitet wykonawczy Związku pomocy narodowej i Towarzystwa demokratycznego poczuwa się do miłego obowiązku złożenia wyrazów podziękowania Szanownym redakcyom dzienników, które podjęły się zbierania składek na cel powyższy, a mianowicie „Nowej Reformie“, „Słowu Polskiemu“, „Kuryerowi Lwowskiemu“ i „Dziennikowi Polskiemu“ — licznym ofiarodawcom ze wszystkich trzech dzielnic Polski i z Szwajcaryi za wydatną pomoc materyalną, Wysokiej Radzie miejskiej m. Krakowa za okazane komitetowi życzliwe poparcie, oraz W. P. dyrektorowi gimnazyum imienia Sobieskiego w Krakowie, radcy p. T. Sołtysikowi za wszelkie rady i wskazówki, udzielane z całą gotowością naszym kandydatom do matury.

Kraków, dnia 14 października 1905 r.

Komitet wykonawczy Związku pomocy narodowej i Towarzystwa demokratycznego w Krakowie.

Dr Julian Gertler, Prezes Z. P. N. Edmund Klemensiewicz, Prezes Towarzystwa demokratycznego polskiego. Dr Maryan Stępowski, wiceprezes Z. P. N. Michał Konopiński, cał. wydziału Tow. demokr. polskiego. Witold Staniszkis. Dr Stanisław Węckowski.

Kronika paryska.

Paryż, 16 października.

(Sezon teatralny. — „Na dnie" Gorkiego w Paryżu. Zatarg dyrektora Antoine'a z krytykami. — Wesoła i tragiczna miłość. — Sztuka Gandillota p. t. „Vers l'Amour". — Jej powodzenie. — Rehabilitacya Sinobrodego. — Książka o kradzieżach i morderstwach. — Polonica.)

[=] Tutejszy sezon teatralny jest bardzo ożywiony. Premiery idą jedna za drugą, a są pomiędzy niemi rzeczy trwalszej wartości. Zdziwicie się zapewne, że sztuka M. G o r k i e g o p. t. „N a d n i e" obiegłszy wszystkie prawie sceny polskie i niemieckie, teraz dopiero zawitała do Paryża, ale należy uwzględnić, że Paryż jest nadzwyczajnie nieprzystępny dla wszystkiego, co pochodzi z zagranicy, choćby nawet z zaprzyjaźnionej z republiką Rosyi. Ta obojętność, a nawet uprzedzenie wobec obcej sztuki i literatury ma swoje ujemne strony, ale ma także i dodatnie, chroniąc narodową umysłowość przed kosmopolityczną powodzią.

Otóż sztuka Gorkiego „Na dnie" pojawiła się wreszcie na scenie, ale nie w którymkolwiek z teatrów stałych. Nawet słynny Antoine nie mógł, a raczej nie chciał się na to zdobyć, ów Antoine, który umie scenizować podobne sztuki. Gorki znalazł gościnę w przedsiębiorstwie subskrypcyjnem „Oeuvre", którem kieruje znany aktor Lugné-Poe. Skutkiem tego z góry już było wykluczone większe powodzenie dramatu rosyjskiego pisarza. Zbierana drużyna teatru „Oeuvre" sumiennie wywiązała się ze swojego zadania i zasłużyła sobie wobec trudnych warunków na rzetelne uznanie. Oczywiście o należytem wniknięciu w role, o ich opracowaniu w charakterystycznych szczegółach nie było mowy. Lugné-Poe grał barona poprawnie, ale postać ta nie miała należytej plastyki, inni zaś aktorzy równie się nie wznieśli ponad zwykły poziom w swojej grze i pojęciu swych ról, całość jednakże wypadła wcale dobrze. Tłómacz sztuki Gorkiego, p. Halpérine-Kamiński, dał jej tytuł „Dans les Bas-Fonds".

U Antoine'a pierwsza premiera pozyskała sobie podwójne powodzenie, najpierw w teatrze samym, a następnie poza teatrem skutkiem polemiki, którą Antoine wszczął z paryskimi recenzentami. Antoine recenzenta z dziennika „Echo de Paris" nie zaprosił na generalną próbę z tego powodu, że — jak się wyraził sam Antoine — nie podoba mu się „ton" recenzyj, umieszczanych w „Echo de Paris". Antoine dał nawet wymienionemu recenzentowi, p. Franciszkowi de Nion, wskazówkę, że go wogóle nie będzie zapraszał na premiery, uważa bowiem swój teatr za „maison de commerce" i nie pozwoli psuć sobie interesów. Wyraz „dom handlowy" wyrwał się niepotrzebnie Antoine'owi, który ciągle mówi o czystej sztuce. Zatarg ten ma być załatwiony za pomocą dyskusyi pomiędzy Towarzystwem krytyków a dyrektorem Antoine'm, pozostawiam więc tę sprawę na boku aż do jej rozstrzygnięcia. Pośród takich okoliczności odbyła się premiera sztuki G a n d i l l o t a p. t. „V e r s l'a m o u r", która swoją drogą nie potrzebowała podobnej reklamy.

Główną cechą francuskiej literatury dramatycznej w ostatnich latach była wesołość. Autorowie, którzy, jak n. p. Capus, zawładnęli scenami paryskiemi, należą do optymistów. Gdy przedstawiali miłość, to nie była ona demonem, ale wesołym geniuszem ludzkości. Trochę sentymentu, trochę ironii, oto składniki przeważnej części komedyj francuskich z ostatnich kilku lat. Komedya Donnay'a pod tyt. „Zakochani" jest pod tym względem typową. Publiczność zasmakowała w sztukach tego rodzaju, a recenzenci zawołali jednogłośnie, że miłość tragiczna już na zawsze zeszła ze sceny.

I oto pewnego dnia znany autor fars, Gandillot, przyszedł do Antoine'a i wręczył mu swoją nową sztukę.

— Wesoła sztuka? Prawda? — zapytał Antoine.

— Jest w niej dużo wesołości, ale jeszcze więcej łez — odparł autor. Mój bohater topi się z powodu nieszczęśliwej miłości.

— Ależ to niemożliwe — zawołał przerażony Antoine. — Samobójstwo z miłości! W nowożytnej sztuce paryskiej! Mam to pokazać publiczności w czasach, gdy miłość tragiczna stała się bajką? Zresztą tragiczną sztukę autora fars natychmiast przeczytam.

Antoine sztukę przeczytał i przyjął, ma bowiem dobry instynkt. Sztuka owa miała tytuł „Vers l'amour" i osiągnęła ogromne powodzenie. I właśnie scena, w której bohater idzie topić się, wywarła największe wrażenie. I miłość tragiczna powróciła niespodziewanie na scenę. Stanie się wkrótce poszukiwanym artykułem scenicznym. A że właśnie autor fars położył kres wesołej miłości, ta okoliczność jest wielce charakterystyczną.

Zajmującą dla publiczności sprawę podjął p. S. Reinach, członek paryskiej Akademii napisów. Chodzi o prototyp Sinobrodego, o kawalera Gilles de Rais'a, który wymordował tyle kobiet. Michelet w swojej „Historyi Francyi" napiętnował Gilles'a de Raisa jako potwora, a Huysmans w swojej słynnej powieści „Là-bas" przedstawił go jako mistrza sadystów. Obaj opierali się na aktach procesu, który wytoczono w r. 1440 Raisowi, królewskiemu marszałkowi polnemu. Z wyników procesu lud wyłowił i zapamiętał sobie liczne trupy kobiece, które znaleziono w bretońskich zamkach Gilles de Rais'a i z własnej fantazyi uzupełnił proces w ten sposób, że wszystkie wymordowane kobiety uważał za żony marszałka.

Reinach podjął się rehabilitacyi Rais'a, francuskiego Sinobrodego z XV wieku i przy pomocy ogromnego aparatu naukowego dowodzi, że mordowanie kobiet przez marszałka jest bajką, że trupy kobiet znajdowały się wprawdzie w aktach procesu, ale że nikt ich nie znalazł w bretońskich zamkach Sinobrodego. Zdaniem Reinacha Gilles de Rais nie popełnił zarzuconych mu zbrodni i poszedł na stos niewinnie, jako ofiara tendencyjnego procesu. Była to „dreyfussyada", „afera" XV wieku, którą w XIX stuleciu ujął w melodye niejaki Offenbach. Mimo całej uczoności p. Reinach najnowsze swoje odkrycie będzie musiał zachować dla siebie, wszyscy bowiem uważają je za chybiony pomysł, nie mający z nauką nic wspólnego.

Pozostańmy jeszcze przy „literaturze". Oto właśnie ukończyłem czytanie książki p. t. „Comment on nous vole. Comment on nous tue". Jak bywamy okradani i zabijani. Rzecz zajmująca, tem więcej, że napisał ją detektyw. Przy innej sposobności pomówię nieco obszerniej o tej książce, teraz dam tylko jeden przykład, jak dobry rzezimieszek umie się dobrać do cudzej kieszeni. Pewien kupiec niemiecki, oczywiście bogaty, przybył do Paryża i zamieszkał w jednym z pierwszorzędnych hotelów. Tam poznał się z pewnym bogatym kupcem francuskim. Obaj rozmawiali o sposobach, za pomocą których możnaby zabezpieczyć podczas podróży pieniądze przed złodziejami. Francuz wydobył z kieszeni puszkę blaszaną, zupełnie podobną do puszki z sardynek. Najpierw — dowodził Francuz — nikt nie domyśla się pieniędzy w puszce z sardynek, a powtóre ta puszka ma podwójne dno, gdzie można chować pieniądze. Niemcowi spodobała się bardzo taka puszka, a że Francuz miał dwie, przyjął więc w darze jednę z nich i zaraz umieścił w niej 20 tysięcy franków w notach. Gdy nazajutrz chciał wyjąć bilet tysiąc frankowy, spostrzegł, że puszka jest pusta. Mniemany kupiec francuski był rzezimieszkiem, który zamienił puszki i zniknął na zawsze, zabrawszy 20.000 franków. To się nazywa „vol à l'americaine", kradzież amerykańska. Że w Paryżu znajdują się bardzo pomysłowi złodzieje, nikogo nie dziwi, ale zdumiewać się często trzeba nad łatwowiernością ludzi, którzy mają doświadczenie i nie powinni wpadać w sidła tego rodzaju.

Jak zwykle na deser daję garść wiadomości, odnoszących się do Polski. Otóż jeden z najpoważniejszych dzienników „Le Siècle" rozpoczął druk znakomitej powieści historycznej P r u s a p. t. „Faraon", w przekładzie B. K o z a k i e w i c z a. Przy tej sposobności w dzienniku tym pojawiła się bardzo trafna sylwetka literacka Prusa, napisana przez Gustawa K a h n a.

Kronika.

Kraków, 18 października.

Komunikat rzeźników krakowskich, grożący gminie krakowskiej bojkotem targowicy miejskiej, wywołał jak najgorsze w całem mieście wrażenie. — Rzeźnicy krakowscy stawiają rzecz tak, jak gdyby gmina dążyła do ich zrujnowania i w drodze nieuczciwej konkurencyi byt ich podkopywała. Tego nie chce jednak ani gmina, ani nie dążą do tego konsumenci. Nikt, ani gmina, ani konsument, nie ma pretensyi, aby rzeźnik za swoją zawodową pracę i włożony kapitał nie zyskał stosownego ekwiwalentu. Przeciwnie, wszystkim zależy na tem, aby stan średni, mieszczański, w którym dotąd rzeźnicy tak wybitną odgrywali rolę, rósł w siły materyalne. Ale konsument ma także niejakie wobec gminy prawa, która nie może pozwolić, aby ceny mięsa zwiększano dowolnie z każdym rokiem i kwartałem.

Konkurencya gminna ma więc na celu regulacyę cen mięsa. Jeżeli będzie ku temu istotna przyczyna, to i gmina w swoich jatkach cenę mięsa zwiększyć będzie musiała, a za nią pójdą jatki prywatne. Konkurencya ta nadto jest tak minimalna, że o faktycznem obniżeniu dochodu rzeźników prywatnych mowy być nie może. Targ dzienny z jatek gminnych wynosi 800 koron dziennie, a sprzedaje się w nich co najwyżej po 2 kilo mięsa jednemu nabywcy. Z nieznacznej zniżki mięsa korzystają więc mniej liczne rodziny średniej klasy. Cały ogół publiczności, wszystkie restauracye, wojskowość, szpitale itd. pozostają w ręku rzeźników i nikt im tego odbierać nie myśli. Więc skargi rzeźników na jakąś konkurencyę gminy, której oni padają, lub paśćby mogli w przyszłości ofiarą, są wprost śmieszne.

Jeżeli więc rzeźnicy krakowscy grożą miastu bojkotem targowicy, to najwidoczniej mają za wiele pieniędzy, które zaryzykować chcą na koszta bezowocnej wojny. Przyczyny bowiem, które rzekomo zmuszać ich mają do opuszczenia miejskiej targowicy, jak niedbała administracya, pojenie wołów w niewłaściwym czasie, zbyt wysokie opłaty itp., są tego rodzaju, że można im zaradzić, a usunięcie ich leży w równym stopniu w interesie gminy, utrzymującej własną jatki, jak ogółu rzeźników krakowskich. Ale przeniesienie się na targowicę podgórską nie przysporzy rzeźnikom tańszego towaru, zważywszy, że będą musieli od niego płacić podatek konsumcyjny i przewozić go na znacznej przestrzeni.

Cała ta akcya rzeźników krakowskich sprawia o tyle przykre wrażenie, że wykazuje, iż nie mogą się zoryentować w nowej sytuacyi, a w kalkulacyach zawodowych popełniają błędy, które ich do fałszywych doprowadzają wniosków.

Uroczystości Kościuszkowskie. Dnia 19, 20 i 21 bm. odbędą się w Sokole krakowskim doroczne zawody Kościuszkowskie, w niedzielę zaś, 22 bm., obchód uroczysty o godzinie 7 wieczór. Program tego obchodu wypełnią: śpiew panny Ludwiki Filipkówny, deklamacya panny Janiny Koźmierskiej, mowa druha Daniela Sliwickiego, produkcye chóru akademickiego i koncert orkiestry sokolej. Po obchodzie wieczornica dla członków Sokoła, na której ogłoszone będą nazwiska zwycięzców w zawodach Kościuszkowskich.

Wzniosły cel uroczystości: uczczenie pamięci nieśmiertelnego zwycięzcy z pod Racławic, zgromadzi niewątpliwie w najbliższą niedzielę liczne zastępy patryotycznej publiczności w sali Sokoła, to też bilety na krzesła należy wcześniej nabywać, gdyż w dniu obchodu łatwo ich przy kasie może zabraknąć. Bilety te sprzedaje handel pp. Zajączka i Lankosza (linia A B).

Zjazd kobiet polskich. Jak donosiliśmy, odbędzie się w Krakowie 20, 21 i 22 bm. zjazd kobiet polskich. Jutro wieczór w [illegible] hotelu Kleina odbędzie się wieczór powitalny, na którym dr T. Męczkowska wygłosi odczyt o „kulturalnem znaczeniu ruchu kobiecego". W piątek 20 bm. o godzinie 9 rano otwarcie zjazdu w sali Rady miejskiej, następnie referaty pań: dr E. Golde „Zadania chwili obecnej"; Izy Moszczeńskiej „Polityczny ruch kobiet w chwili obecnej"; Reinschmidt-Kuczalskiej „Reforma kodeksu praw o małżeństwie"; dr T. Męczkowskiej „Kilka słów o prostytucyi z powodu ostatnich pogromów"; Kazimiery Bujwidowej „Reforma wychowania i ochrona dziecka". Dyskusya.

W sobotę posiedzenia sekcyj (w sali hotelu Kleina i lokalu „Związku kobiet"). Sekcyj będzie cztery; zgłoszono referaty: 1) W sekcyi politycznej p. Kuczalska „reorganizowanie akcyi dla uzyskania praw wyborczych dla kobiet; p. Grudzińska „w obronie praw polskiej kobiety. 2) W sekcyi ekonomicznej p. Schorrowa „taktyka ruchu kobiecego"; pani R. S. „kobieta polska z ludu". W sekcyi wychowawczej p. Centnerszwerowa „reforma wychowania dziewcząt"; p. Reinschmidt-Kuczalska „wykształcenie i wychowanie uzupełniające; p. Iza Moszczeńska „w sprawie koedukacyi". W sekcyi obyczajowej p. M. Wojnarowa „o konieczności zniesienia reglementacyi nierządu"; p. Marya Turzyma „ekonomiczne przyczyny handlu dziewczętami".

W niedzielę w sali Rady miejskiej nastąpią sprawozdania referentek sekcyj; dyskusya nad wnioskami; uchwalenie wspólnego programu pracy.

W niedzielę po południu w budynku cyrkowym przy ulicy Dietlowskiej odbędzie się w i e c k o b i e t z referatami: potrzeba organizacyi kobiet (dr E. Golde); ekonomiczne i obyczajowe położenie kobiety współczesnej (Marya Turzyma); dyskusya i wnioski do powyższych punktów.

Karty uczestnictwa na zjazd 3 korony; wstęp dla gości 1 korona; na wiec wstęp wolny. Biuro zjazdu: redakcya „Nowego Słowa", ulica Szujskiego 7 parter. Od godz. 9 do 12 przed południem i od 3 do 6 po południu.

Nabożeństwo. Dziś, jako w czwartą rocznicę zgonu ś. p. Michała Bałuckiego, odprawione zostało w kościele św. Krzyża o godz. 9 rano żałobne nabożeństwo, przy udziale licznego grona znajomych i przyjaciół zmarłego pisarza.

Wiadomości osobiste. P. Stanisław S k ą p s k i naczelnik urzędu pocztowego „Piasek" w Krakowie, został — jak nam donoszą z Wiednia — zamianowany starszym zarządcą urzędu pocztowego w Szczakowej. P. Skąpski w czasie długiego pobytu w naszem mieście prawym charakterem i zacnem postępowaniem zjednał sobie wielkie poważanie nie tylko w kołach urzędniczych, ale także w szerszych sferach naszego obywatelstwa. Odjeżdżającego żegnają z żalem wszyscy, którzy z nim kiedykolwiek w naszem mieście styczność bliższą mieli, z życzeniem, aby jak najrychlej powrócił znowu do Krakowa.

Nowy dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej. Jak już donosiliśmy, dyrektorem Biblioteki uniwersytetu Jagiellońskiego w miejsce Karola Estreichera, który przeszedł na emeryturę, mianowano dra Fryderyka Papée'go, kustosza Biblioteki uniwersyteckiej lwowskiej. Ur. w r. 1856 w Złoczowie, po ukończeniu lwowskiego gimnazyum Franciszka Józefa, dr Papée poświęcał się w uniwersytecie lwowskim studyom historycznym pod kierunkiem ś. p. Lipskiego, a następnie kształcił się w uniwersytecie wiedeńskim pod kierunkiem Buedingera, Lorenza, Zeissberga, Thausinga i Sickla. Uzyskawszy w r. 1878 w Wiedniu stopień stopień dra filozofii był przez czas krótki nauczycielem gimnazyum II. we Lwowie, od r. zaś 1880 do 1883 skryptorem Biblioteki Ossolińskich. W Bibliotece uniwersytetu lwowskiego pracuje od r. 1883. Z szeregu prac naukowych dra Papéego wymieniamy: „Polityka polska w sprawie następstwa w Czechach" (1466—1471) (1878), „Kandydatura Fryderyka Jagiellończyka na biskupstwo warmińskie" (1879), „Zabicie Andrzeja Tęczyńskiego w rozruchu miejskim krakowskim z r. 1461" (1883), „Ostatnie chwile Dyabła Stadnickiego" (1889), „Skole i Tucholszczyzna" (1891), „Historya miasta Lwowa w zarysie" (1894), „Wiadomość o archiwach węgierskich i materyale ich do dziejów polskich w drugiej połowie w. XV" (1898), „Sprawozdanie z podróży naukowej do Węgier, przedsięwziętej w jesieni r. 1896 na koszt Akademii umiejętności", „Studya nad panowaniem Kazimierza Jagiellończyka" i t. d. Dr Papée jest redaktorem „Kwartalnika Historycznego".

Niemczyzna w Krakowie. Od jednego z obywateli krakowskich otrzymujemy pismo następujące:

Wczoraj w sali restauracyi i kawiarni Drobnera, usiadło naprzeciw orkiestry wojskowej grono młodych ludzi, którzy zauważyli, że na tablicy wypisywane są tytuły utworów, które orkiestra ma odegrać, w j ę z y k u n i e m i e c k i m. Zdziwiło to ich tem bardziej, że tytuł utworu polskiego („Czartowska Ława" mazur Wrońskiego), wcale poprawnie w polskim języku napisano. Niestety, tuż potem wypisano na tablicy po niemiecku: „Gänse-Liesel — Neu!" Jeden z towarzystwa owego zwrócił keinerowi uwagę na niewłaściwość zapowiadania utworów muzycznych po niemiecku dla polskiej publiczności, a gdy uwagi jego pozostały bez skutku — wstał i serwetą zmazał niemiecki napis.

Rozpoczęły się wtedy „dyplomatyczne rokowania" między kierownikiem restauracyi a kierownikiem orkiestry wojskowej. Następstwem tych rokowań była satysfakcya, dana przez kierownika restauracyi obrażonej niemczyźnie w formie, zarówno humorystycznej, jak dla gości polskich gorszącej. Oto pan ów przystąpił pod estradę i odezwał się do kierownika orkiestry mniej więcej temi słowy:

— Schreiben Sie noch einmal auf und spielen Sie noch einmal dasselbe.

Stosownie do życzenia kierownika restauracyi, pojawiła się na nowo niemiecka zapowiedź niemieckiego utworu na czarnej tablicy, który też odegrano.

Towarzystwo polskie, które o poszanowanie języka polskiego się upomniało, wyrównało rachunek, i demonstracyjnie opuściło salę, znajdując naśladowców u znacznej liczby obecnych w sali gości.

Sądzę, że właściciel restauracyi powinien skorzystać z tego wypadku i raz na zawsze wysnuć z niego naukę. Kraków jest polskiem miastem, a restauracya w jego obrębie położona, obowiązana jest respektować polski charakter miasta i publiczności. Czy członkom orkiestry wojskowej wolno w języku polskim redagować napisy na tablicy, lub nie — to nas nic nie obchodzi. To sprawa między zarządem orkiestr wojskowych a właścicielem lokalu. Ale publiczność polska ma prawo wymagać, aby tutaj, w stolicy polskiej, odzywano się do niej w jej czystym języku.

Śluby. W kościele OO. Kapucynów w Krakowie odbył się wczoraj ślub p. Wład. Krzanowskiego z panną Antoniną Ziembicką, córką ś. p. Teofila, zmarłego profesora uniw. Jag.

W Przemyślu odbył się ślub br. Jana Potockiego, posła do Rady państwa i właściciela Rymanowa, z panną Maryą Szajerówną, córką Michała i [illegible]

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu Muzeum techniczno-przemysłowego pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta p. M. Chylińskiego. Na posiedzeniu tem uchwalono budżet muzeum na rok 1906 w tych samych ramach, co w roku bieżącym. W dalszym ciągu omawiano sprawę reorganizacyi muzeum techniczno-przemysłowego, która nastąpić ma w krótkim przeciągu czasu oraz sprawę obsadzenia opróżnionej przez śmierć ś. p. Wdowiszewskiego posady dyrektora muzeum.

Wybory uzupełniające do komisyi powszechnego podatku zarobkowego. W klasie I wybory się nie odbyły, gdyż zabrakło dostatecznej ilości wyborców do przeprowadzenia wyborów.

W klasie II członkami wybrano: Jana Kantego Federowicza, kupca, na 4 lata i Bernarda Wachtla na 2 lata; zastępcami wybrano: Wiktora Suskiego i Izaaka Ohrensteina.

W klasie III członkami wybrano kupców: Henryka Rimlera, Aleksandra Sulikowskiego; zastępcami: Franciszka Ksawerego Mikuckiego, aptekarza i Daniela Lauera.

W klasie IV wybrano członkami: adwokata dra Ludwika Merza i kupca Ignacego Grossa; zastępcami: Leona Steinberga i Adolfa Scherera.

Sprawy pocztowe. Dziennik rozporządzeń dla poczt i telegrafów ogłasza awans 185 poczmistrzów II. klasy do I. klasy. Ponieważ z końcem grudnia 1904 r. poczmistrzów II. klasy było razem 1700, w tej liczbie atoli około 500 poczmistrzyń, które nie posiadają prawa awansu do I. klasy, więc mniej więcej $1/6$ część poczmistrzów II. klasy, wchodzących w rachubę przy awansie, dostała się do I. klasy. Dziennik rozporządzeń ogłasza dalej nominacye 157 poczmistrzów II. klasy, tak, że w bieżącym roku, wliczając 207 poczmistrzów II. klasy zamianowanych w pierwszem półroczu roku bieżącego, aż do końca roku okrągło 400 pocztowych urzędników pomocniczych i ekspedytorów zostanie prawdopodobnie wcielonych do statusu poczmistrzów. Ten wielki awans na pocztach wiejskich jest wynikiem reformy podziału na klasy dawnych nierządowych poczt. Ta reforma podziału na klasy, która po ponownej organizacyi poczt wiejskich wywiera także wpływ na awans i pobory poczmistrzów wiejskich, wydała w roku bieżącym, wedle komunikatu rządowego, bardzo pomyślne wyniki, rokujące należyty rozwój poczt wiejskich. Obok wzmożonego ruchu pocztowego wpływa na ten rozwój i ta okoliczność, że od czasu reformy poczt nieeraryalnych o ile możności nie bywają otwierane zbyt małe poczty, a ruch pocztowy załatwiają składnice pocztowe i listonosze wiejscy.

Zamach samobójczy. Wczoraj o godz. 6 wieczór, 21 lat licząca robotnica z fabryki cygar, Rozalia Benowska, usiłowała odebrać sobie życie strzałem z rewolweru w piersi. Samobójczego zamachu dokonała Benowska w sieni domu l. 12 przy ul. Szewskiej. Wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego, po dokonaniu pierwszego opatrunku, odwiozło desperatkę na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, gdzie lekarze mają nadzieję utrzymać R. Benowską przy życiu, gdyż kula nie naruszyła wewnętrznych organów ciała. Powód usiłowanego samobójstwa nieznany.

Agent emigracyjny. Policya krakowska przytrzymała na dworcu kolejowym Wojciecha Tomeckiego z Tuszowej kolonii (powiat mielecki), prywatnego nauczyciela ludowego, który namówił do emigracyi do Ameryki Północnej trzech włościan z powiatu mieleckiego i pobrał od nich pieniądze na koszta podróży koleją do Hamburga i po 10 koron dla siebie od osoby „za fatygę". Dwóch z emigrujących włościan należy do II klasy popisowych — trzeci zaś liczy 17 lat. — Tomecki podaje się za agenta emigracyjnego firmy Karlsberg w Hamburgu na powiat mielecki i oświadcza, że firma ta ma swoich ludzi we wszystkich powiatach.

Strejk pomocników handlowych wybuchł wczoraj w Nowym Sączu. Przyczyną strejku jest stanowisko właścicieli sklepów, którzy nie chcą się zgodzić na wcześniejsze zamykanie sklepów.

Wypadek kolejowy. Z Jasła pisze nasz korespondent: W uzupełnieniu mojego telegramu o katastrofie w Nowym Zagórzu donoszę, że stało się to 16 b. m. po godz. 11 w nocy. Część wagonów pociągu nr 1211 posunięto powyżej stacyi, której to manipulacyi mało kiedy używano. Maszynista, który miał prowadzić ów pociąg do Chyrowa, aby się nie spóźnić, spiesznie podążał z lokomotywą na zwykłe swoje stanowisko i, nie spodziewając się, że właśnie w tem miejscu stały wozy osobowe, całą siłą pary najechał na szyny, na których nie było sygnałów ostrzegawczych i brak było światła. Najechanie to spowodowało fatalne skutki, trzy wozy z podróżnymi wyskoczyły z szyn. Konduktor pocztowy i kierownik pociągu p. Grubski, [n]otaryusz z Kałusza, feldfebel z Przemyśla i jakiś [...]yd ciężko ranni, a reszta 12 pasażerów lekko. [...] nazwiska trudno w zamięszaniu było się dopy[t]ać. W chwili wypadku powstała straszna panika, [k]rzyk i jęki. Maszynista, który najechał na pociąg, [p]łakał i mdlał, sam będąc ranny. Przyczyną katastrofy jest znany system oszczędnościowy. Urzędnik [r]uchu, który w pierwszej linii odpowiada za zajście w N. Zagórzu, pełnić musi funkcye podczas [r]uchu, szybowania, musi sprzedawać bilety, przyjmować opłatę od pakunków i t. d. Brak należytego [o]świetlenia stacyi także spowodowało nieszczęście.

Z Wieliczki piszą nam: W niedzielę odbyło się [...] inauguracyjne przedstawienie w odnowionej sali [t]eatralnej. Dzięki zabiegom „Kółka dramatycznego" [z]nalazły się fundusze na odnowienie zniszczonej od dwóch lat zamkniętej naszej sali teatralnej. [O]becnie po jej kosztownem odnowieniu, po wprowadzeniu elektrycznego oświetlenia i zawieszeniu [p]rześlicznej kurtyny pędzla cenionego artysty malarza Aleksandra Mroczkowskiego z Krakowa, odbyło się uroczyste otwarcie nowej sali, która najzupełniej odpowiada miejscowym potrzebom. Niestety [z] powodu fatalnej pogody zapowiedziany na tę uroczystość przyjazd gości nie dopisał, również i miejscowa publiczność, co z ubolewaniem podkreślam, [s]tawiła się bardzo nielicznie. A szkoda, bo przygotowane pod egidą p. mec. Friedberga przedstawienie wypadło tak pięknie pod względem artystycznym, jak rzadko to się zdarza na scenach amatorskich. Na program złożył się prolog „Dyktatora" [Z]niawskiego, oraz jednoaktówka Rydla „Z dobrego serca". W gronie wykonawców tych utworów jednomyślny, gorący oklask zebrała za znakomitą grę p. Steinerowa, a obok niej pp. Folusiewicz, Friedberg, Dietze, Kraupe i Górny. Jest nadzieja, że po tym pięknym początku nasz sezon teatralny pójdzie pełną parą.

Z Tarnobrzega donoszą: Wskutek szkarlatyny zamknięto tutejsze szkoły ludowe na 2 tygodnie.

Nowy Sącz. Odbył się tu koncert pań: Felicyi Romanowskiej, śpiewaczki i Ryty Kirkorowej, wiolinistki. Pod względem artystycznym koncert powiódł się wybornie — pod względem kasowym, niestety, niefortunnie, a szkoda, bo koncert był zajmujący.

Z Rzeszowa donoszą. W procesie dra Oberländera z Jasła przeciw staroście hr. Michałowskiemu o obrazę czci, przesłuchano, jako świadka, prof. Paczosę, następnie odczytano zeznania dyr. Słotwińskiego i ks. Fałęckiego, przesłuchanych w drodze delegacyi, przez sąd jasielski. Zeznania świadków, zwłaszcza p. Paczosy, były dla hr. Michałowskiego niekorzystne. Po wywodach stron jakoteż po czterogodzinnej rozprawie wydał sędzia wyrok, uwalniający hr. Michałowskiego od winy i kary. Oskarżyciel dr Oberländer zgłosił odwołanie.

Z Pilzna donoszą: Rada powiatowa w Pilźnie wybrała jednomyślnie na prezesa dra Mikołaja hr. Reya z Przyborowic, a na zastępcę ks. kan. Stan. Konopackiego z Przeczycy.

Z Zakopanego donoszą, że całe Podhale stoi już pod śniegiem.

Właściciel dóbr zabójcą. Z Krosna donoszą do „Gazety Lwowskiej": W tych dniach pod zarzutem zbrodni zabójstwa odstawiono do aresztów tutejszego sądu powiatowego właściciela dóbr Poraju, Tadeusza Bukojemskiego. Bukojemski utrzymywał stosunek miłosny ze swą służącą Łucyą Torbówną, która równocześnie zwróciła swe afekty ku tamtejszemu włościaninowi Janowi Domkowi. Przekonawszy się w tych dniach naocznie, że Torbówna go zdradza, udał się Bukojemski w towarzystwie kilku ludzi do domu, w którym Domek przepędził noc na czułem sam na sam z Torbówną i uderzył kilkakrotnie tak silnie swego rywala w głowę, że go w kilka godzin później znaleziono bez życia. — Wypadek ten wywołał w całej okolicy silne wrażenie.

W Czerniowcach dokonano w niedzielę uroczystego poświęcenia bursy polskiej. Poświęcenia dokonał ks. Szmid, a następnie ks. Kasprowicz wypowiedział piękną mowę. Z kolei przemawiali wiceprezes bursy p. Sołtyński i akademik Wład. Gmach bursy posiada 2 piętra i przeznaczony jest dla 100 wychowanków.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Rada profesorów uniwersytetu warszawskiego wystosowała na zbiorowe podanie studentów Rosyan o przeniesienie ich do innych uniwersytetów odpowiedź treści następującej: „Rada uniwersytetu warszawskiego uważa za n i e m o ż l i w e w obecnym czasie uczynić zadość prośbie grona studentów, starających się o przeniesienie do innych uniwersytetów". Rezolucyę rady wywieszono na drzwiach głównego wejścia do gmachu. Celem omówienia stanowiska wobec odpowiedzi rady, studenci-Rosyanie urządzają we czwartek wiec w uniwersytecie.

— W kilku pismach rosyjskich ukazała się pogłoska, powtórzona następnie przez dzienniki miejscowe, jakoby do uniwersytetów warszawskiego i kijowskiego dopuszczono kobiety w charakterze rzeczywistych studentów, przytem w Warszawie miano przyjąć podania od 50 kobiet. Zasięgnąwszy informacyi u źródła, otrzymuje „Kuryer Warszawski" z kancelaryi rady uniwersytetu warszawskiego zapewnienie, że rada sprawy tej dotychczas w c a l e n i e p o r u s z a ł a, nie mogła więc nic również w tej mierze postanawiać.

— Od dnia dzisiejszego o północy na wszystkich stacyach kolejowych oraz telegraficznych w obrębie całego kraju zaprzestano pobierać ustanowioną na czas wojny dodatkową opłatę 5-kopiejkową do biletów osobowych, oraz do zasadniczej taksy telegraficznej na rzecz Czerwonego Krzyża.

— Do wydziału ludnościowego przy kancelaryi warszawskiego oberpolicmajstra zgłasza się w ostatnich czasach mnóstwo osób z żądaniem dokonania aktów złączenia, po małżeństwach zawartych w kościołach rzymsko-katolickich, tam, gdzie jedna strona na zasadzie ukazu kwietniowego przeszła z prawosławia na katolicyzm. Zasadniczo wydział ludnościowy, opierając się na zapowiedzianych dodatkowych przepisach postępowania, n i e p r z y j m u j e takich aktów do wykonania, zgodnie wszakże z otrzymaną w sprawach wyznaniowych instrukcyą, przesyła akta sprawy do konsystorza prawosławnego, który może m o r a l n i e w p ł y n ą ć (!) na osoby, pragnące zmienić wyznanie i odwieść je od tego zamiaru. Ponieważ jednak w większości wypadków zmiana wyznania już stała się faktem dokonanym, przeto na aktach czyniona jest o d p o w i e d n i a a d n o t a c y a przy przesyłce do konsystorza prawosławnego. Wówczas konsystorz prawosławny nie wszczyna sprawy po fakcie dokonanym i przyjmuje tylko do wiadomości zmianę wyznania, a jeżeli aktów nie zwróci w terminie oznaczonym, w takim razie po trzykrotnem przez trzeci wydział żądaniu kancelaryi oberpolicmajstra, akt złączenia dokonywany jest w sposób zwykły, przy zachowaniu obowiązującej procedury. („Kuryer Warsz.").

Wolny uniwersytet w Petersburgu. Przykład rodaka naszego, generała Alfonsa Szaniawskiego, który ofiarował pół miliona rubli na założenie uniwersytetu wolnego w Moskwie, znalazł w Petersburgu skromnego naśladowcę w osobie p. Karbasnikowa, który w liście do redakcyi „Rusi", rzuca projekt zorganizowania przez profesorów uniwersytetu systematycznych wykładów niedzielnych dla szerokiej publiczności i sam ofiaruje się — pokryć wydatki pierwszych pięciu niedziel.

Wybory do Dumy państwowej urządził sobie w powiecie briańskim, gubernii orelskiej, jeden z naczelników ziemskich. Jak donosi „L'Humanité", gubernator orelski wydał rozporządzenie, ażeby władze miejscowe pouczyły chłopów o wyborach do Dumy. Jeden z naczelników ziemskich zwołał chłopów i oświadczył im, że mają się odbyć wybory do Dumy i wezwał ich, ażeby przystąpili do wyboru prawyborców. Na prawyborców zalecił im wójta i pisarza. Chłopi, acz po raz pierwszy usłyszeli o wyborach, nie chcieli zgodzić się na tych kandydatów i chcieli wybrać dwóch ubogich wieśniaków. Naczelnik ziemski odpowiedział, że ci prawyborcy nie będą mogli ponieść kosztów podróży do Briańska i Orela. A kiedy chłopi oświadczyli, że złożą pieniądze na podróż, naczelnik odrzekł: „Nie lzia!" Chłopi wtedy wysunęli kandydaturę dwóch rzemieślników, ale i tych odrzucił pan naczelnik. Wybory skończyły się po myśli „naczalstwa". Oczywiście są nieważne, gdyż wybory rzeczywiste odbędą się dopiero.

Cholera w Królestwie Polskiem. Według danych urzędowych o przebiegu cholery w Królestwie

od 21 września do 11 b. m. było: We Włocławku 7 zasłabnięć, 6 zgonów; w Łodzi 21 zasłabnięć, 10 zgonów; w Łomży 60 zasłabnięć i 33 zgony, w powiecie łomżyńskim 42 zasł. i 17 zg.; w pow. mazowieckim 15 zasł. i 9 zg.; w pow. ostrołęckim 12 zasł. i 8 zg.; w Sandomierzu 1 zasł. i zgon i w Warszawie 5 zasłabnięć, 2 zgony. Ogółem było 163 przypadków zasłabnięcia i 85 zgonów.

„Meningitis". W Dąbrowie górniczej zdarzyły się trzy przypadki zapalenia opon mózgowych. Wypadki są sporadyczne. W dwóch przypadkach osoby starsze (36—40 l.) przychodzą do zupełnego zdrowia, trzeci zakończył się śmiercią. Ofiarą tej choroby padł 14-letni Wacław Bombczyński, uczeń 2 klasy szkoły miejscowej.

Schronisko dla aktorów. W Wiedniu odbyło się dziś, w obecności kierownika ministerstwa oświaty, namiestnika i burmistrza, otwarcie Schroniska dla niezdolnych do pracy i podupadłych artystów scenicznych.

Wybuch benzyny. Z Salcburga donoszą: W jednej z tutejszych kawiarni nastąpiła w nocy eksplozya benzyny. Właściciel kawiarni zmarł skutkiem odniesionych ran. Dwie osoby odniosły ciężkie zranienia.

Pożar. Z Raab na Węgrzech donoszą: W miejskich składach zboża wybuchł groźny pożar, który zniszczył dom magazynowy i elewatory.

Wyrok trybunału. Z Wiednia donoszą: Trybunał państwa odrzucił zażalenie Jakóba Szappera z Załucza, który zaskarżył skarb o 1,490.500 koron tytułem premii za rozmaite doniesienia, poczynione dyrekcyi skarbowej w Czerniowcach w r. 1901 co do różnych malwersacyj w kilku większych gorzelniach.

Francuski balon na Węgrzech. Balon, którym dnia 15 b. m. w Paryżu wznieśli się w powietrze aeronauci hr. Rosen i Jakób Faure, przybył wczoraj do wsi Almas na Węgrzech, gdzie szczęśliwie opadł na ziemię.

Uwięzienie poety. Znanego poetę węgierskiego, Juliusza Rudnyansky'ego uwięziła wczoraj policya w Budapeszcie. Rudnyansky jest autorem owych wierszy podburzających, które po 23 września pojawiły się pod pseudonimem w dzienniku „Független Magyarország" i z powodu których wytoczyła prokuratorya dochodzenie o obrazę majestatu. Ale Rudnyansky dostał się do więzienia z innego powodu, a mianowicie za fałszowanie weksli i oszustwa. Rudnyansky, liczący 40 lat życia, należy do najzdolniejszych poetów węgierskich. Uwięzienie jego wywołało ogromną sensacyę.

Proces rozwodowy ks. Ludwiki. Ponieważ, jak to wczoraj donieśliśmy, zastępcy prawni ks. Ludwiki Koburskiej i ks. Filipa, oświadczyli, że pragną polubownej ugody, więc przerwano rozprawę sądową, ażeby adwokaci ks. Ludwiki mogli się z nią porozumieć telegraficznie. Gdy wczoraj do godz. 4 popołudniu odpowiedź od ks. Ludwiki nie nadeszła, przewodniczący podjął na nowo rozprawę, podczas której adwokat ks. Ludwiki Visontai wykazywał, że sąd w Gotha nie jest kompetentny do rozstrzygnięcia kwestyi rozwodu, która należy przed forum sądów na Węgrzech. Późnym wieczorem dopiero nadeszła od ks. Ludwiki depesza, w której księżna daje swoim obrońcom nieograniczone pełnomocnictwo do działania w jej imieniu. Prosi tylko, ażeby wykazali niekompetencyę sądu w Gotha i dalsze rokowania przenieśli na Węgry.

Temat do operetki. Przedwczoraj doniósł telegram, że adjutant przyboczny cara, w. ks. Cyryl, na rozkaz carski został pozbawiony tej godności, czyli poprostu wykreślony z armii, wczoraj zaś nadeszła z Berlina wstrząsająca wiadomość, że popadł także w niełaskę u cesarza Wilhelma, który kazał go wykreślić z marynarki niemieckiej, w której w. ks. Cyryl był oficerem „à la suite". Czy w. ks. Cyryl pogrążył się w rozpaczy z powodu utraty aż dwóch naraz wybitnych stanowisk, czy może przeciwnie odetchnął swobodniej, tego nie wiemy, gdyż nie znamy zapatrywań jego na podobne sprawy. Jak się zdaje machnął ręką i powiedział: „Niczewo!" A wiecie, dlaczego w. ks. Cyryl stracił nagle aż dwie rangi? Czy może dlatego, że na placu boju nie tęgo się spisywał? Wcale nie — i w tym wypadku sprawdza się aforyzm: „Cherchez la femme!" Oto wielki książę ożenił się z rozwódką w. księżną heską Wiktoryą Melittą. Stąd niełaska carska i cesarska. A skoro zabrnęliśmy w tę historyę dworską, to już musimy ją dokończyć, ażeby wszyscy wiedzieli, jak to się pobrał z Numą Pompiliusz. Otóż w. ks. Cyryl jest synem w. ks. Włodzimierza, stryja cara Mikołaja, i urodził się w r. 1876. Był kapitanem drugiej klasy, adjutantem przybocznym cara i szefem 52 p. piechoty. W wojnie przeciwko Japonii brał udział i w kwietniu ubiegłego roku znajdować się miał na okręcie admiralskim „Petropawłowsk", który zatonął z całą prawie załogą, z admirałem Makarowem i malarzem Wereszczaginem. W. ks. Cyryl miał skoczyć w morze, skąd go wydobył torpedowiec rosyjski. Mówimy: „miał", wtajemniczeni bowiem twierdzą, że w. ks. Cyryla wcale nie było na „Petropawłowsku" podczas katastrofy. Opuścił okręt w chwili, gdy wypływał na pełne morze. W. ks. Melitta, córka ks. Alfreda sasko-koburskiego, starsza o dwa miesiące od Cyryla, poślubiła w r. 1894 w. ks. heskiego Ernesta Ludwika. Matka jej jest córką cara Aleksandra II. W r. 1901 rozwiodła się w. ks. Melitta z mężem i spotkała się z nim po rozwodzie jeden tylko raz, a mianowicie w r. 1903, gdy w Skierniewicach umarła jedyna ich córeczka Elżbieta. W. ks. Cyryl już od dawna zna się z ks. Melittą, o której mówią, że jest ekscentryczną do tego stopnia, iż pożycie małżeńskie jest z nią niemożliwe.

Odznaczenie. Cesarz nadał srebrny krzyż zasługi starszemu nauczycielowi w Przeciszowie, Janowi Mendykowi.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Lekkomyślna siostra".
W sobotę: „Majster", komedya w 3 aktach Hermana Bahra.
W niedzielę: „Ponad siły".

Z kalendarza. We czwartek 19 października: Piotra z Alk. i Pel gii p.; w piątek 20 października: Felicyana b. m. i Ireny p.; w sobotę 21 października: Urszuli p. m. i Hilaryona.

Wschód słońca 19 października o godzinie 6 min. 10, zachód o godz. 4 m. 41; długość dnia godzin 10 m. 31.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17 października termometr doszedł od 2·1 do 7·7 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 18 października o godzinie 7 rano stan barometru 743·1 mm., termometru 1·7 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 18 października: rano mglisto, pogoda.

stronnictwa.

× Dyrekcya kolei państw. ogłasza: Na mocy rozporządzenia ministerstwa kolejowego skraca się na podstawie § 69 regulaminu ruchu czas przeznaczony do załadowania i wyładowania wozów na 6 godzin dziennych, począwszy od 12 bm. aż do odwołania.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 17/10 1905 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 100 sztuk, b) jałowników 64 sztuk, c) cieląt 138 sztuk, d) owiec i kóz 4 sztuk, e) nierogacizny 265 sztuk. Razem 561 sztuk.

Woły z paszy płacono po 73 do 80 kor., woły opasowe po — do — kor., krowy po 60 do 68 kor., bugaje po 70 do 75 kor., cielęta po 94 do 108 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 30 do 50 kor., nierogaciznę tuczną po 140 do 166 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po — do — kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 484 sztuk, na eksport i za rogatki do gmin sąsiednich bydła rogatego 36 sztuk, nierogacizny 41 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Z targów zbożowych. Kraków, 17 październ. Płacono za 100 kig. netto: Pszenica biała od 16·6 do 17·50. Pszenica czerwona i żółta od 16·60 do 17·50. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·80 do 14·70. Żyto węg. nowe od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 12·— do 13·—. Jęczmień browarny od 14·— do 16·—. Jęczmień na paszę od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od 12·70 do 13·90. Proso od —·— do —·—. Tatarka od 14·20 do 15·—. Kukurydza od 15·50 do 17·—. Groch od 16·50 do 22·—. Fasola od 25·— do 36·—. Wyka od —·— do —·—. Rzepak zimowy od 24· do 24·80. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —.—. Soczewica od 40·— do 50·—. Słoma od 4·40 do 5·—. Siano od 4·40 do 6·—. Koniczyna pastewna od 6·— do 7·20. Ziemniaki od 2·40 do 3·—. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 3·60 do 4·20. Masło za 1 klg. od 2·— do 2·30. Masło za garniec od 7·— do 8·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Budapeszt, 18 październ. Pszenica na październik 16·26 do 16·28, pszenica na kwiecień 1906 16·80 do 16·82; żyto na październik 13·36 do 13·38, żyto na kwiecień 1906 13·96 do 13·98; owies na październik 13·52 do 13·54; owies na kwiecień 1906 13·36 do 13·38; kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień —·— do —·—; kukurydza na maj 1906 13·32 do 13·34; rzepak na sierpień 24·60 do 24·80.

Oferty dostateczne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— **Z Sejmów krajowych.** (Z Sejmu galicyjskiego). Wedle informacyj „Kuryera Lwowskiego", miała sejmowa komisya parlamentarna stronnictw prawicy oświadczyć się za cofnięciem referatu p. Garapicha, wnoszącego przejście do porządku dziennego nad wnioskiem o reformę wyborczą. Zarazem postanowiła komisya wypracować przedłożenie, wprowadzające piątą kuryę z 15 mandatami.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej" wniósł do Sejmu petycyę: 1) o udzielenie subwencyi na rzecz tworzenia i utrzymywania szkółek początkowych; 2) o udzielenie subwencyi w kwocie 10.000 koron rocznie na utrzymanie i systematyczne urządzanie kursów dla dorosłych analfabetów w kraju; 3) o jednorazowy zasiłek na budowę szkoły polskiej w Hałcnowie; 4) o subwencyę na wydawnictwa popularne; 5) o subwencyę na rzecz szkoły polskiej w Ostrawie Morawskiej; 6) o przyjęcie szkoły polskiej imienia Tadeusza Kościuszki w Białej na etat krajowy.

W Sejmie czeskim przekazano osobnej komisyi z 27 członków wniosek o podział Wydziału krajowego na sekcye narodowe. Podczas obrad socyaliści narodowi urządzili hałaśliwą demonstracyę na rzecz powszechnego głosowania. Na końcu posiedzenia pos. Eppinger i tow. przedłożyli wniosek, aby Sejm przedłożył ustawę, zaprowadzającą piątą kuryę z 36 mandatami.

Kronika lwowska.

Lwów, 18 października.

Otwarcie wystawy tkackiej. Towarzystwo tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra i krajowa szkoła tkacka w Korczynie otworzyły dzisiaj w gmachu tutejszego Muzeum przemysłowego wystawę swoich wyrobów, w tym celu, aby, jak to jeden z mówców podczas otwarcia zaznaczył, rozwiać zupełnie panującą jeszcze w szerokich kołach publiczności nieufność do krajowych wyrobów tkackich, objawiającą się w powątpiewaniu, czy sukna i płótna wyrabiają rzeczywiście nasi robotnicy i w naszym kraju, czy też przypadkiem nie są to śląskie i czeskie wyroby, sprzedawane jedynie pod marką krajową. W dwu obszernych salach z ogłuszającym hałasem pracują szeregi warsztatów tkackich, od najprostszych do najbardziej złożonych, poruszane rękami chłopców i robotników, wyrabiając rozmaite gatunki zwykłych i wzorzystych materyj.

W innej stronie sali nawijają dziewczęta nici i wyszywają wzory. W osobnem miejscu wybijają robotnicy na odpowiedniej maszynie patrony. Osobna wreszcie sala mieści porozkładane na stołach w gustownych grupach sztuki materyi na odzież, płótna, bieliznę gotową, zwykłą i stołową, gotową odzież itp.

Na otwarcie przybył namiestnik, marszałek, radca dworu Zaleski, Dembowski i Franke, Seferowicz, naczelnicy władz, posłowie, radni miejscy, oraz wiele publiczności, przeważnie pań.

Wielką manifestacyę na rzecz reformy wyborczej urządzają socyaliści w poniedziałek dnia 23 b. m. przed południem przed gmachem sejmowym. W osobnej odezwie komitet partyi socyalno-demokratycznej wzywa, aby robotnicy zaniechali w poniedziałek rano pracy i aby zjawili się przed gmachem sejmowym. W tym czasie uda się deputacya, złożona z delegatów wszystkich większych miast z całego kraju, do marszałka i namiestnika i przedłoży im memoryał w sprawie powszechnego, tajnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania. — Deputacyę poprowadzi poseł Daszyński.

Aresztowanie. Ze Lwowa donoszą: Za podburzanie ludu aresztowano w Kozłówku w pow. strzyżowskim b. akademika p. Leona Fuka. Jak nam donoszą, aresztowany osiadł na wsi i tam prowadził agitacyę polityczną, odbywał konferencye, zebrania i t. d. Zachowanie się jego i zwoływane wiece [wś]ród ludu przypuszczenie, że Fuk jest słowo. W swoim czasie aresztowany [w] Lwowie tygodnik „Naród", który po [egz]ystencyi żywot swój zakończył, a wte[dy] [...]ny wydawca, nie uregulowawszy ra[chunków] [z]e Lwowa znikł i obecnie wypłynął jako [...] powiecie strzyżowskim.

[...]a czeska" we Lwowie odbyła dorocane [zg]romadzenie, na którem, po załatwieniu [...]stc administracyjnej natury, dokonano wy[bor]u. Prezesem został wybrany prof. Z. Fialka.

Wręczenie dyplomów honorowych. W imieniu Towarzystwa politechnicznego we Lwowie wręczyli rektor Syroczyński i inspektor Ross dyplom honorowy Towarzystwa drowi Antoniemu Małeckiemu. Nadto otrzymali dyplomy członków honorowych: radca dworu Franke i profesorowie politechniki pp. Gostkowski, Dziwiński, Skibniewski i Fiedler.

Szkołę gospodarstwa domowego otwarto staraniem kilku pań przy ulicy Chorążczyzny we Lwowie. Szereg odczytów zagaił ks. Anioł.

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek: „Manon".
W piątek: „Śnieg".
W sobotę: „Żydówka".
W niedzielę o godz. 12 w południe: Poranek artystyczny, urządzony przez komitet pań.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

W Moskwie rozruchy i strejki jeszcze nie ustały. Do nowych starć z policyą i kozakami przyszło tam bezpośrednio po pogrzebie byłego rektora uniwersytetu, ks. Trubeckiego, o czem donosi jedna z depesz dzisiejszych.

Onegdaj, jak wiadomo, także w Petersburgu wybuchł strejk zecerów, który przybrał większe rozmiary. Wczoraj z wyjątkiem „Prawit. Wiestnika" żaden dziennik nie wyszedł. Strejk ten rozpoczął się w drukarni papierów państwowych, gdzie jest zajętych kilka tysięcy robotników. Zecerzy prosili o pozwolenie odbycia zgromadzenia, celem założenia kasy emerytalnej. Prośbę ich dwukrotnie odrzucono. Na to kilku młodych robotników zniszczyło w hali maszyn narzędzia elektryczne. Gdy wczoraj robotnicy przybyli przed drukarnię, znaleźli ją obsadzoną przez kompanię piechoty, która nie pozwoliła im wejść. Przyszło do starcia. Żołnierze poranili bagnetami 6 robotników ciężko, a 30 lekko.

Istnieje podobno obawa, że i tu, podobnie jak w Moskwie, strejk zecerów da hasło do szerszego bezrobocia. Za ich przykładem poszli bowiem także robotnicy innych fabryk, a i między tymi i wojskiem już przyszło do starcia.

Inna depesza donosi o wprost rewolucyjnem zgromadzeniu studentów i robotników w Petersburgu. Nadchodzi także wiadomość, że stanowisko ministra oświaty, Głazowa, ma być zachwiane.

(Telegramy „N. Reformy" z 18 października).

Żądania młodzieży warszawskiej.

Warszawa. Deputacya, złożona z 37 akademików, wręczyła gronu profesorskiemu uniwersytetu warszawskiego memoryał z żądaniem spolonizowania wyższych zakładów naukowych w Warszawie. W memoryale powiedziano, że gdyby żądaniu temu nie uczyniono zadosyć, nastąpi powszechny bojkot szkół. W memoryale swoim zażądała młodzież również zniesienia stanu wyjątkowego w Warszawie.

Strejk w cukrowniach.

Warszawa. W gubernii warszawskiej strejkują obecnie robotnicy 13 fabryk cukru. — Do Noworadomska wysłano wojsko, gdyż wybuchły tam rozruchy z powodu strejku robotników fabryki mebli Thoneta.

Warszawa. Obecnie strejkuje w 30 cukrowniach przeszło **4000 robotników.** Żądają oni podwyższenia płacy o 30 procent. Przemysłowcy cukrowi i dyrektorzy fabryk odbyli tu zgromadzenie, na którem uchwalono koszta strejku rozdzielić równomiernie na wszystkie fabryki a z robotnikami rozpocząć rokowania.

Wolność prasy.

Berlin. Z Petersburga donoszą: W komisyi hr. Solskiego toczą się obrady o sprawach prasowych. Wczoraj przemawiał Witte, który oświadczył się przeciw samowoli administracyjnej. Rząd — mówił Witte — musi jasno sobie zdawać sprawę z tego, czego chce: represyi, czy prawdy i wolności? Witte oświadczył się za ostatniem i żądał, aby Dumie przedłożyć projekt ustawy o wolności prasy, bez pomocy której żaden rząd nie potrafi walczyć z rewolucyą.

Rewolucyjny wiec.

Petersburg. Onegdaj odbył się w uniwersytecie wiec studentów i robotników, na którym uchwalono rezolucyę, **polecającą wymordowanie wszystkich ministrów, obalenie dynastyi i zaprowadzenie demokratycznej republiki.** Rezolucyę uchwalono wśród burzliwych, radosnych okrzyków i śpiewu marsylianki.

Walki po pogrzebie.

Moskwa. Gdy onegdaj studenci uniwersytetu, wracając w liczbie 2000 z pogrzebu ks. Trubeckiego zaczęli śpiewać marsyliankę, uderzyły na nich dwie **sotnie kozaków**, ustawione dla utrzymania porządku już rano w pobliżu cmentarza. Z szeregów studenckich strzelano do kozaków, ci siekli szablami i nahajkami. Po obu stronach **było dużo rannych.** W pobliżu mostu kamiennego przyszło ponownie do starcia. Tam żandarmeryę i kozaków obrzucano kamieniami.

Wpierw wolność, potem nauka.

Odessa. Rektor uniwersytetu zawiadomił studentów o następującej uchwale kolegium profesorów: „Rektor zatelegrafuje do ministra oświaty z oświadczeniem, że z powodu wzburzenia, panującego wśród młodzieży, wykluczona jest możność rozpoczęcia wykładów w uniwersytecie. Tylko wolność osoby, prasy i zgromadzeń i ustawodawcze zastępstwo ludu może przywrócić moralny tok życia akademickiego".

Uchwała profesorów wywołała u młodzieży entuzyazm.

Strejki i zamachy.

Charków. Powstał tu strejk służby tramwajowej.

Ryga. Wczoraj wieczorem dokonano **zamachu** na dyrektora rosyjsko-baltyckiej fabryki wagonów, Szyckiego. Otrzymał on 3 postrzały.

Z wygnania do Dumy.

Odessa. Powrócili tu czasowo wygnani adwokat Bergamew i profesor Jaroszenko. Obaj kandydować będą do Dumy.

Ks. Trubecki — otruty.

Wiedeń. Z Petersburga donoszą, iż krążą tam pogłoski, iż zmarły rektor uniwersytetu w Moskwie **ks. Trubecki został otruty.**

Odznaczenia rosyjskie.

Petersburg. Osobny reskrypt cara nadaje hr. Lamsdorfowi, w uznaniu jego wybitnych zasług podczas wojny i w czasie rokowań pokojowych, order Włodzimierza I klasy.

Petersburg. „Russkij Inwalid" donosi, że generał Liniewicz zamianowany został generalnym adjutantem cara z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 18 października

Stanowisko Gautscha zachwiane.

Wiedeń. Dziś krążyły tu na giełdzie pogłoski, że stanowisko prezydenta gabinetu barona Gautscha ma być poważnie zachwiane. Dzisiejsze wiedeńskie pisma wieczorne nie zamieściły tej pogłoski.

Mianowania i odznaczenia wojskowe.

Wiedeń. Dziennik dla rozporządzeń wojskowych ogłasza: Teodor Suchy, komendant 89 brygady obrony krajowej, przechodzi na własną prośbę w stały stan spoczynku, przy nadaniu mu charakteru marszałka polnego porucznika „ad honores" z uwolnieniem od taksy oraz przy wyrażeniu najwyższego uznania.

Komendantem 89 brygady obrony krajowej mianowany pułkownik Edmund Horbaczewski, komendant p. p. Nr 99.

Komendantem pułku p. Nr 89 mianowany pułkownik Radovan Maricz.

Starszy lekarz sztabu II klasy Zdzisław Juchnowicz-Hordyński ze szpitala garnizonowego Nr 15 w Krakowie, otrzymał krzyż orderu Franciszka Józefa.

Z Sejmów krajowych.

Opawa. W Sejmie śląskim poseł Türk uzasadniał dziś wniosek o rozdział Austryi od Węgier. Wniosek odesłano do komisyi.

Nowy gabinet Fejervarego.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza dzisiaj następujące pismo [odrę]czne cesarza do bar. Fejervary'ego:

Kochany [ba]ronie Fejervary! Gdy nie powiodło się [...] rządu z łona stronnictw skoa[lizowanych], stanowiących większość Sejmu węg[ierskie]go, wynikło zadanie postarania się o [kon]stytucyjne i odpowiedzialne kierowni[ctwo] spraw państwowych, któreby mogło za[pewnić] konstytucyjne współdziałanie wszyst[kich u]stawodawczych czynników.

[...]ze zrozumiana myśl Mego oświadczenia, [...] niedawno wobec przywódców stronnictw [skoal]izowanych, dowodzi, że, stosownie do kon[stytuc]yjnie zagwarantowanej samoistności [...], panuje między koroną a narodem zu[pełna] harmonia i że nie może ona być [zakłóc]oną z woli jednego lub dru[giego c]zynnika.

[Opiera]jąc się na tem i wskazując na Moje [oświadcz]enie z dnia 12 września r. b., mia[nuję] ponownie Moim węgierskim [prezyd]entem ministrów, względnie za[twierdzam] Pana ponownie na stanowisku, ja[kie] dotychczas zajmowałeś i oczekuję Pań[skich] [pr]opozycyj w przedmiocie utworzenia ga[binetu]. Spodziewam się przytem, że Pan będzie [...]ał na podstawie przedłożonego Mi pro[gramu], **który przyjąłem,** doprowadzić do kon[stytucyj]nego rozwiązania obecnego krytycznego [...] w jak najkrótszym czasie.

Wiedniu dnia 16 października b. r.

Franciszek Józef m. p.

Zarówno w Wiedniu, jak w Buda[peszcie re]skrypt cesarski z powodu mianowa[nia Feje]rvarego uważają za nadzwyczaj [ważną] enuncyacyę polityczną. „Neue [Freie Pr]esse" dochodzi do wniosku, że jeżeli [...]ania korony nie zostaną na Węgrzech przeprowadzone, może powstać przesilenie, które obejmie wszystkie instytucye monarchii, nie wyjmując najwyższych.

Utarczka na morzu.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Gibraltaru, że cztery angielskie kontrtorpedowce były ostrzeliwane przez Maurytańczyków koło Ceuta a Tetuan.

Tanger. Dwóch oficerów okrętu angielskiego „Assistance", którzy wysiedli na brzeg, uprowadzeni zostali przez Maurów. Rząd angielski już zażądał od rządu sułtana natychmiastowego uwolnienia uprowadzonych.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Gibraltaru pod datą wczorajszą: Angielski kontrtorpedowiec „Hervel" był ostrzeliwany koło Ceuty przez Maurytańczyków w dniu 16 b. m. Kule przebiły komin, z załogi nikt nie doznał szwanku.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Madrytu pod datą wczorajszą: Wzięci onegdaj do niewoli przez Maurytańczyków oficerowie angielskiego okrętu „Asistence" zostali wypuszczeni na wolność. Maurytańczycy obawiali się ataku ze strony angielskich torpedowców.

Król norweski.

Berlin. Z Kopenhagi donoszą: W politycznych kołach uważają wybór ks. Karola duńskiego na króla Norwegii za pewny. Czynią już przygotowania do wyjazdu ks. Karola.

Cholera.

Konstantynopol. Zniesiono tu 5-dniową kwarantannę dla podróżnych, przybywających z Prus.

Nowy ruch „bokserów" w Chinach.

Londyn. Do „Morning Post" donoszą z Szangaju, że według wiadomości, jakie nadchodzą tam z Pekinu, **położenie wewnętrzne w Chinach ma być bardzo groźne.** Powstał tam silny ruch antidynastyczny, który zwraca się także przeciwko obcym i przybiera taki sam charakter, jaki miał ruch bokserów w r. 1898. Rząd ściąga ze wszystkich stron wojsko regularne, celem zabezpieczenia dworu i poselstw zagranicznych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w naszym wieczorku, lub też łaskawemi ustępstwami ułatwili nam urządzenie tegoż, składamy niniejszem wyrazy pełne uznania i wdzięczności.

Wydział Stow. urzędniczek pocztowych.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 18 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 675·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 784·75. Akcye Anglobanku 314·50. Akcye Unionbanku 541·—. Akcye Länderbanku 446·10. Akcye Bankvereinu 567·50. Akcye Bodencredit 1042·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 565·—. Akcye kolei państwowych 678·50. Akcye kolei południowej 116·—. Akcye kolei Elbethal 485·25. Akcye kolei północnej 5745. Akcye kolei czerniowieckiej 585·—. Akcye Alpiny 586·—. Akcye Rima Muranyi 547·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2749·—. Akcye Fabryki broni 579·—. Akcye Tureckie tytoniowe 366·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 918·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·—. Renta majowa 100·25. Renta koronowa austryacka 100·35. Renta koronowa węgierska 96·—. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·55. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·35. 5% Listy Banku hipotecznego 112·50. 4% Listy Banku krajowego 99·80. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 4½ komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·95. 4% Pożyczka [illegible]. Losy tureckie 146·75. Marki 117·[illegible]. Ruble 253·75.

Usposobienie: silne z powodu pisma odręcznego cesarza do Fejervarego i na budapeszteńskie kupna węgierskich walorów.

Cukier spokojny 19·50—19·60 (19·55—19·65). — Nafta niezmieniona. — Spirytus ustalony 36·40—37·00.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 18 października (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 50	254 50
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 30	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne Tow. kred. zem. Banku hipot.	118 —	118 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 75	101 75
4% " "	99 —	100 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieoz.	99 50	— —
4% " " 42-letn.	99 50	— —
4% " " 56-letn.	99 25	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 40	100 40
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	98 —	99 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 50	102 50
4% Obligacye komunalne	[illegible]	[illegible]
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 —	98 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	563 —	567 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. Krak.	—	—
Akcye kolei Lwów-Czernowce-Jassy	586 —	[illegible]
VI. Publiczne zapisy długu.		
4½% wspólna renta papierowa	100 25	100 45
4½% wspólna renta srebrna	100 25	100 45
4% renta koronowa węgierska	[illegible]	[illegible]
4% renta koronowa austryacka	[illegible]	[illegible]
4% renta austryacka w złocie	[illegible]	[illegible]
4% renta węgierska w złocie	114 55	114 75

L. 2200. 3080 1 3

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Żywcu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **lekarza okręgowego** z siedzibą w Jeleśni.

Posada ta na razie prowizorycznie zostanie nadaną.

Do okręgu sanitarnego należą następujące miejscowości powiatu żywieckiego: Hucisko, Jeleśnia, Juszczyna, Korbielów, Koszarawa, Krzyżowa, Mutne, Pewel mała, Pewel wielka, Przyborów, Przyłęków, Rychwałdek, Sopotnia mała, Sopotnia wielka i Świnna, razem 15 gmin z ludnością 16.890 dusz.

Lekarz okręgowy pobierać będzie płacę z funduszów powiatowych wynoszącą rocznie 1200 koron, płatną z kasy Wydziału powiatowego w ratach miesięcznych z góry, oraz ryczałt na koszta podróży ustanowiony przez Wydział krajowy w rocznej kwocie 600 koron.

Chcący uzyskać posadę lekarza okręgowego musi posiadać warunki wymagane w § 7 ustawy z dnia 2 lutego 1891 Nr 17 Dz. u. kr.

Obowiązki lekarza okręgowego są bliżej określone w instrukcyi służbowej wydanej przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem kraj. na zasadzie § 14 wyżej powołanej ustawy.

Prócz tego będzie miał lekarz okręgowy obowiązek utrzymywania apteki domowej.

Odnośne podania należy wnosić najpóźniej **do dnia 1 grudnia 1905** do Wydziału Rady powiatowej w Żywcu.

Żywiec, dnia 7 października 1905 r.

Z Wydziału powiatowego.

Prezes.

C. i k. Intendentura I. Korpusu. 3599

Do L. 5789 z r. 1905.

DONIESIENIE.

Zarząd wojskowy ma zakupić sposobem kupieckim:

Termin dostawy	Dla wojskowego magazynu prowiantowego w				Dla filii magazynu prowiantowego w
	Krakowie — Bast. IV. lub baraki obok dworca kolejow. Podgórze-Płaszów	Tarnowie — do składu w Tarnowie lub do baraków w Gumniskach	Ołomuńcu		Bochni
	Owies	Owies	Żyto	Owies	Owies
	Cetnarów metrycznych				
do końca grudnia 1905	9.000	1.600	1.000	4.600	300
„ „ stycznia 1906	9.000	1.600	1.000	4.600	300
„ „ lutego 1906	9.000	1.600	1.000	4.600	300
„ „ marca 1906	9.000	1.600	1.000	4.600	400
„ „ kwietn. 1906	9.000	1.600	1.000	4.600	400
„ „ maja 1906	9.680	1.420	300	2.500	370
Razem	54.680	9.420	5.300	25.500	2.070

1. Dotyczące w formie listowej dokładnie ułożone, marką stemplową na 1 K zaopatrzone oferty cen sprzedaży, muszą być oddane z napisem „podanie do cen sprzedaży na żyto, a względnie na owies“ najpóźniej do 2 listopada 1905 r. o **godz. 9 przed południem w biurze c. i k. Intendentury 1 Korpusu w Krakowie.** Czasokres przyjęcia wynosi 14 dni. Oferty z krótszym niż ośmiodniowym czasokresem nie będą uwzględnione.

Termin się liczy włącznie od dnia rozprawy.

Podanie ceny sprzedaży zapóźno lub drogą telegraficzną nadesłane, jakoteż warunkom wymaganym nieodpowiadające, nie będą uwzględnione.

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo **na całą ilość,** albo też **na mniejsze partye, jednak tylko od producentów, aż do 100 cetnarów metrycznych,** przyczem sobie zarząd wojskowy zastrzega prawo zatwierdzenia także tylko jednego lub drugiego artykułu, lub też zatwierdzenia pewnej części z oferowanej ilości.

3. **Intendenturze nieznani przedsiębiorcy,** mają się postarać o to, ażeby **świadectwo ich rzetelności i możności dostawy** wystawione w razie, jeżeli są protokółowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w każdym innym razie przez dotycząca władzę polityczną (w miastach z własnym zarządem przez magistrat miasta) — **do c. i k. Intendentury 1 korpusu w Krakowie** przed rozprawą przesłane zostało.

Przedsiębiorcy, jakoteż wszyscy, jeżeli to Intendentura korpusu uzna za potrzebne, mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań **złożeniem kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu sprzedawczego (Verkaufbrief).

4. W ofercie musi być bezwarunkowo podane pochodzenie oferowanego zboża. Zboża **pochodzące z zagranicy** mogą być przyjęte tylko wyjątkowo. Oferty na żyto nie będą uwzględnione, jeżeli w nich postawiony został warunek zwrotu otrąb z oferowanej ilości zboża.

5. **Dostawa** artykułów przedmiotem oferty będących ma się odbyć w składach wymienionych wojskowych magazynów prowiantowych według wskazówek tychże i bez wszelkich wydatków ze strony zarządu wojska.

Cały towar ma być w workach dostarczony i oddany.

Wypożyczenie skarbowych worków może nastąpić tylko w miarę zasobów dotyczącego magazynu wojskowego i to tylko za uiszczeniem należytości od wypożyczenia.

Przy wnioskach musi być ściśle podany termin dostawy. Dostaw według wyboru oferenta nie dopuszcza się i podobnych wniosków się nie uwzględnia.

Dla odstawy może być umówioną wojskowa taryfa przewozowa. Odstawcom odda się w tym przypadku listy frachtowe dla zwrotu pobranego frachtu, różnicy i innych należytości do reklamacyi.

Zauważa się, że w ogólnym obrocie istnieją na rozmaitych torach kolejowych, a mianowicie dla naturaliów w pełnych wozach kolejowych specyalne taryfy, które jeszcze tańsze są od wojskowych.

Najmniejsza ilość naraz odstawić się mającego zboża jednego gatunku wynosi jeden wagon (100 q), najwyższa zaś pięć wagonów (500 q).

Próba stopnia czystości i oznaczenia ciężaru gatunkowego nastąpi według załącznika 1 przepisów zaopatrzenia c. i k. wojska I. części.

Zboża, w któremby się pokazywały owady — chociażby tylko sporadycznie — nie przyjmuje się pod żadnym warunkiem. Poszukiwanie owadów lub poczwarek nastąpi według art.: XV do art. II. Punkt I dotyczącego zeszytu warunkowego.

Odstąpić można rządowe składy w celu doprowadzenia odstawionego zboża na przepisany stopień czystości wtedy, jeżeli odpowiednie na to miejsce będzie.

Zboże niezdrowe, w którem się znajdują owady, nie może być złożone w rządowych składach pod żadnym warunkiem.

Oferty, które zawierają warunki co do odstąpienia skarbowych spichlerzy w celu przyprowadzenia mającego się odstawić zboża na przepisany stopień czystości, nie będą uwzględnione.

6. Zapłata nastąpi za odstawione ilości w roku 1905 w miesiącu styczniu 1906; za resztę zaś natychmiast po dokonanej odstawie bez przeszkód drogą pocztowych kas oszczędności.

Przepisane należytości stemplowe od kwitów tejże dostawy ponosić będzie Zarząd wojskowy.

Co do **wszelkich bliższych warunków,** mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży zwraca się uwagę **na zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim (Usance-Heft) z dnia 10. października 1905 r. Nr. 5789,** który dla dotyczącej rozprawy urzędownie wystawiony — **w biurze c. i k. intendentury 1 korpusu w Krakowie, także w magazynach zaopatrzenia wojska w Krakowie, Ołomuńcu, Tarnowie i filialnych magazynach zaopatrzenia wojska w Bochni i Opawie znajduje się i przez każdego tam przejrzanym być może.**

7. Każdy oferent ma w swojej ofercie wyraźnie oświadczyć, że poddaje się warunkom zawartym w zeszycie warunków sposobem kupieckim (Usance-Heft) i jest do chwili wniesienia podania sprzedaży zobowiązany dotrzymać warunków zawartych w zeszycie warunkowym.

Zaznacza się, że poręka oferenta na jego wniosek nie gaśnie i wtedy, gdy władze wojskowe co do zmiany jego oferty przed zatwierdzeniem z nim się umawiają.

8. Przepisane zeszyty warunków (Usance-Hefte) można nabyć w wojskowych magazynach prowiantowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu za złożeniem 16 halerzy.

9. Wnioski sprzedaży mogą być postawione albo na 100 kg. (1 cetn. metr.) albo też na 50 kg.

Z c. i k. Intendentury I korpusu.

Kraków, dnia 10 października 1905.

L. 93.963/05. 3650
I.

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy robót, reperacyi i materyałów na rok 1906 odbędzie się dnia 30 października 1905 r. (poniedziałek) o godzinie 12 w południe w Wydziale ekonom. Magistratu (plac WW. Świętych L. 6, II piętro) publiczna licytacya zapomocą ostemplowanych i opieczętowanych ofert.

Dostawa obejmuje następujące:

a) Roboty:

1) Bednarskie,
2) Blacharskie,
3) Ciesielskie,
4) Szklarskie,
5) Ślusarskie,
6) Kamieniarskie.

b) Materyały:

1) Wapno zwyczajne,
2) Wapno hydrauliczne i gips,
3) Cegłę,
4) Piasek, żwir i glinę,
5) Wyroby kamionkowe i betonowe,
6) Wyroby z lanego żelaza,
7) Naczynia z surowego żelaza i stali,
8) Naczynia emaliowane, polerowane,
9) Skóry,
10) Materyały sklepowe,
11) Kamień wapienny.

Wadyum wynosi:

Ad a)
ad 1) . . . 20 K ad 4) . . . 60 K
„ 2) . . . 100 „ „ 5) . . . 100 „
„ 3) . . . 100 „ „ 6) . . . 40 „

Ad b)
ad 1) . . . 50 K ad 7) . . 40 K
„ 2) . . . 50 „ „ 8) . . 40 „
„ 3) . . . 60 „ „ 9) . . 20 „
„ 4) . . . 200 „ „ 10) . . 50 „
„ 5) . . . 60 „ „ 11) . . 50 „
„ 6) . . . 40 „

Wadyum należy przed terminem licytacyjnym złożyć w Kasie miejskiej. Składać oferty można przez cały okres czasu, aż do dnia licytacyi **30 października b. r.** do godziny 12tej w południe na ręce naczelnika Wydziału ekonomicznego Magistratu (plac WW. Świętych l. 6, II piętro).

W biurze Wydziału ekonomicznego przejrzeć można warunki licytacyjne i otrzymać odnośne druki i formularze.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 10 października 1905 r.

Prezydent miasta:
Leo.

L. 9692 3651

Obwieszczenie.

W gmachu Magistratu miasta Podgórza są do wynajęcia od 1 kwietnia 1906, ewentualnie wcześniej: 3 sklepy na parterze, a na I piętrze kilka mieszkań.

Zgłoszenia pisemne przyjmuje Magistrat do **1 listopada 1905.**

W zgłoszeniu należy podać dzień, od którego ma się zacząć najem, i wysokość czynszu rocznego.

Informacyj udzieli budownictwo miejskie.

Podgórze, 16 października 1905.

Wiceburmistrz
Kaczmarski.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L.